PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck. na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł, pół strony 80,— ćwierć str. 40 —, ósemka str. 20,—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33⅓ procent.

Nr. 7 — **Poznań, dnia 15 lipca 1927** — **Rok III**

500

1427 — 1927

WITAJCIE

w Grodzie Przemysława, Bracia, Towarzysze sztuki krawieckiej!

Na zew Wolnego Cechu Krawieckiego, który w dniu dzisiejszym obchodzi 500-set lat swego istnienia, przybyliście do nas, do stolicy ziemi wielkopolskiej — w której spoczywają prochy i popioły pierwszych królów polskich, w której twórca stanu średniego Karol Marcinkowski zabiegami swemi wzbudził żywe tętno na dzisiejszem życiu polskiem miasta — by wspólnie uczcić wielki dzień, w którym przed oczyma dusz naszych przewijać się będą chwile, kiedy to na czele Najjaśniejszej Rzplitej stał Król Jego Mość a towarzysze sztuki rzemieślniczej otaczani byli w Cechu swym prawami sprawiedliwemi.

Poznański Cech Krawiecki pamięta najświetniejsze czasy potęgi naszej Ojczyzny, jak również i chwile jej upadku i zmartwychwstania. We wszelakich wypadkach, w których znajdowała się Ojczyzna nasza, jak na pergaminach pisane starodawne akta cechu wykazują, stał on wiernie przy boku Najjaśniejszej i Króla Jego Mości. Mistrz krawiecki, jak zresztą każdy rzemieślnik innego zawodu, posiadał już w swej krwi głębokie ukochanie Rei Publicae.

Dziś, gdy Polska powstała do nowego życia, rzemiosło polskie, a więc i zawód krawiecki, wypełniając testament Ojców i Dziadów naszych, pisany krwią na polach walki o całość granic Rzeczypospolitej, również wiernie stoi i stać będzie przy boku Majestatu Polski.

Zawód krawiecki, którego czoło całej Polski jest zebrane w Poznaniu na tej wielkiej jubileuszowej uroczystości, podobnie jak przed setkami lat, tak i dziś we wszelkich swych poczynaniach kierować się będzie myślą o sile swego zawodu dla siły i potęgi Rzeczypospolitej.

Na czas jubileuszu przypadł akurat Zjazd doroczny Zw. Cechów Krawieckich. Oby w obradach Zjazdu panował duch dziejów naszego zawodu, który jednoczył w harmonijną całość rzemiosło przedrozbiorowej Polski, tworząc zeń siłę i nadając mu takie znaczenie, że króle się z nim liczyły, udzielając mu liczne prawa i przywileje.

Oby podniosłe chwile jakie zapanują na uroczystości jubileuszowej oraz trzeźwe i mądre słowa jakie padną podczas obrad Zjazdu, stały się dźwignią i bodźcem do dalszej pracy rzemiosła krawieckiego dla dobra krawiectwa i Rzeczypospolitej Polskiej.

Wystawa Robót Terminatorskich, niechaj również zaświadczy o sprawności sztuki krawieckiej oraz zamiłowaniu do zawodu w przyszłem pokoleniu naszem. Niech staną się lepszymi jak my w pracy zawodowej, w umiłowaniu cnót obywatelskich i w usiłowaniach około utrwalenia podstaw i rozbudowy Ojczyzny.

Witajcie tedy w Grodzie Przemysława, Bracia Towarzysze sztuki krawieckiej!

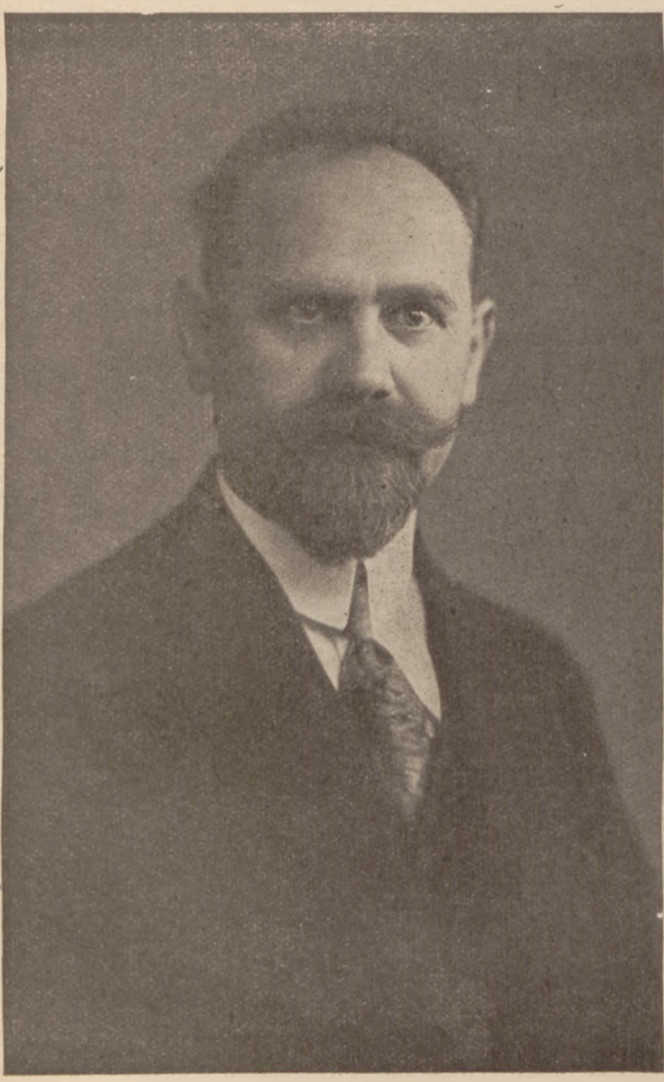
REDAKCJA PRZEGLĄDU KRAWIECKIEGO.

Święto Braci Krawców.

Trzy święta obchodzi brać krawiecka w dniach 10 i 11 lipca br. Święto dla nas krawców polskich tem weselsze i jaśniejsze, gdyż obchodzimy je w wolnej Ojczyźnie.

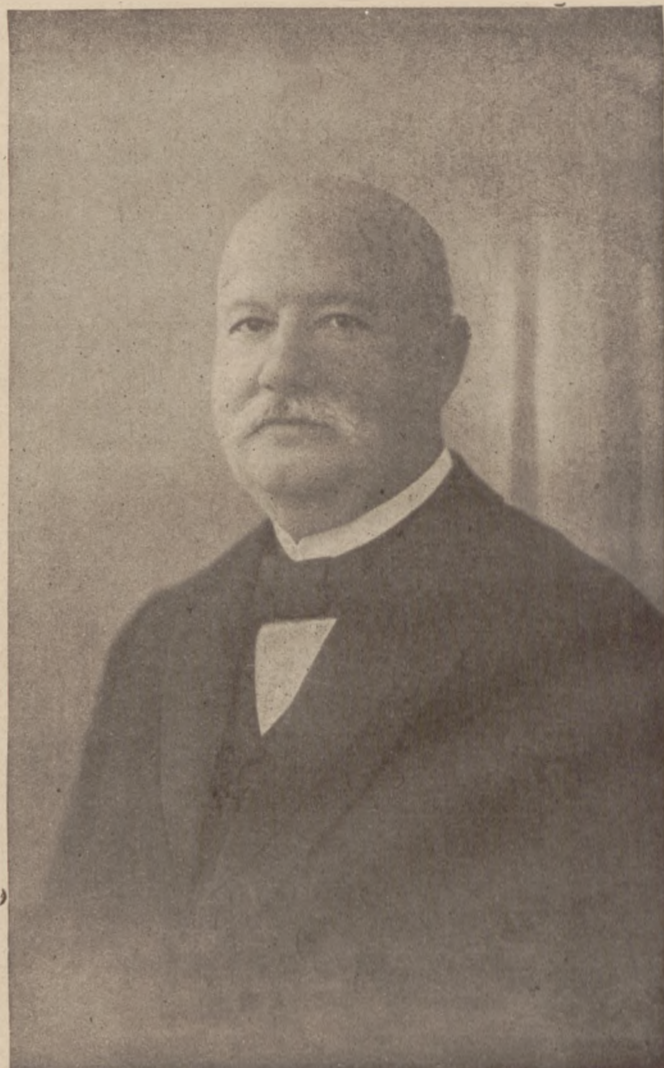
W kolebce narodu polskiego, w Poznaniu, obchodzą bracia krawcy 500-letni jubileusz istnienia Cechu. Mimowoli cisną się do głowy myśli, jak potężny duch karności i łączności panowały, jak wiele poświęceń i trudów ponosić było trzeba, ażeby przetrwać nieprzerwanie 500 lat.

Wśród nas powstają siły nowe, zdrowe, zdolne a uczciwe, które odmładzają nas. Rany, które nam zadał wróg w wiekowej niewoli, rany, które nam zadaje nieświadomość i zła wola ludzi dzisiejszych, nie zabiją naszego krawieckiego zmysłu, sztuki i artyzmu, pochodzącego z darów Bożych. Dziś nad krawiectwem krakają złowieszcze kruki, zapowiadające nowy cios, który ma zadać polskiemu krawiectwu i jego organizacjom oraz całemu rzemiosłu nowa ustawa przemysłowa. Chcą nam odebrać prawa



Franciszek Drabętowicz

Cechmistrz Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu wybrany 29 stycznia 23 r.



Ludwik Miklaszewski

mianowany honorowym cechmistrzem dnia 3 VII, 24 r.

Ile to tronów padło, ile wielkości runęło, ile powstało rzeczy nowych na gruzach dawnych. Krawiectwo jako rzemiosło polskie przetrwało wszystko. Duch rzemieślniczy, nieskalany, czysty i nie zatruty przetrwał i przetrwa wiele. Choćby postawiono przed nim pokusy i nie wiem jacy stanęli rozbijacze ładu i porządku — krawiectwo polskie pozostanie silnem. Pozostaną jego organizacje, bo na nich mimo starości, nie widać pleśni — nie widać duszy złamanej.

nietylko historyczne, ale zdobyte wiedzą, pracą i inteligencją — a oddać zdobycze te na pastwę partactwu. Oby nie było zbyt późno dla tych, którzy patrzą przez okulary cudze i nie widzą, że jedynie rzemieślnik zna najlepiej swój stan i jego potrzeby.

My krawcy, zszeregowani pod sztandarem Jubilata, staniemy do walki i damy przykład całemu pokoleniu w zawodzie. Podejmiemy tę ciężką walkę i przy wytrwałości zwyciężymy, ku chwale i dobru polskiego krawca — rzemieślnika i Ojczyzny.

Dowodem niech nam będzie Zjazd Związku Cechów Krawieckich.

Młoda ta organizacja w krótkim czasie dokazała wiele, a walczyć musi z wielkiemi przeszkodami i oporem tych — którzy pierwsi stanąć powinni w szeregach do pracy. W tej organizacji są cechy krawieckie ale — nie wszystkie. W cechach są członkowie i znów nie wszyscy. Pytam więc: dlaczego taka obojętność? Gdzież to są ci zjadacze chleba, którym go dostarczają inni, gdzież są ci grabarze istnienia krawiectwa dobrego? Przyjdźcie na zjazd, aby się naocznie przekonać, co może praca i coby mógł związek zdziałać dla krawiectwa, gdyby miał poparcie wszystkich. A Wy Bracia Krawcy, którzy nazywacie się kupcami, przemysłowcami, dlaczego stronicie od nas, jak od zmory, dlaczego nie

Czeladź Cechowa, która zawsze wiernie stała przy boku swych mistrzów cechowych, ma również wiekowe tradycje. Czeladzią krawiecką opiekował się zawsze Cech i służył jej radą i pomocą.

Trzecia uroczystość to wystawa prac terminatorskich która jest także i egzaminem zdolności i pilności uczni krawieckich.

Gdy będziemy się przyglądać pracy naszej młodzieży przyjdą nam na myśl owe lata beztroski i miłe wspomnienia z czasów terminowania. Któż odgadnie, jaki los jest wybrany dla tej najmłodszej naszej latorośli krawieckiej? Młodzi Przyjaciele — dla niejednego z Was wystawa będzie miłą pamiątką, wspomnieniem i bodźcem do pracy rzetelnej, uczciwej pod opieką Waszych mistrzów i czeladzi.

Zarząd Wolnego Cechu Krawieckiego
w Poznaniu 1927r.



Pracki Jan, Botta Walenty, Latanowicz Józef, Maik Franciszek
Mikołajewski Bazyli, Nowakowski Wal., Drabętowicz Fr., Kapczyński Kaz., Soliński Ant.
sekretarz zast. cechm. cechmistrz skarbnik

należycie do cechów? Przecież zmiana tytułów Waszych nie uchroni Was od tego, że Waszem godłem jest i pozostanie igła. Gdzież się podzieje Wasza pycha i świetność rzekoma, gdy nie w rodzinnych warsztatach, lecz w kukułczych gniazdach partaczy wychowywać się będzie młodzież nasza? Cóż będzie, gdy w Waszych warsztatach zasiądą partacze „godzinowi" a nie rozumni czeladnicy krawieccy?

Zginiecie po to, ażeby Wasze miejsce zajął krawiec w Londynie czy Paryżu.

Nie pomogą cła ani wołanie o pomoc do rządu, że giniemy, gdy nie staniemy do pracy nad własnym stanem silnie złączeni. A i Wy Bracia mniejsi, dlaczego z dala stoicie od naszych organizacji? Czyż nie czas wyzbyć się zazdrości, sobkostwa i warcholstwa? Dalsza taka obojętność na życie organizacyjne nie ochroni Was przecież od zarazy partactwa?

I do Was Czeladzi Krawiecka odzywam się z gorącym apelem do współpracy cechowej. Jubileusz Cechu Krawieckiego, to ciąg dalszy pracy dla Was, bo Wy drogą prawa i zwyczaju, wchodzić możecie w nasze miejsca i objąć dowództwo na nich bowiem rzetelnie krawiectwa wyuczyć się nie możecie, choćby nad Wami czuwały urzędy i urzędziki.

Warsztat krawiecki to Wasza uczelnia, a Waszym profesorem to Wasz mistrz. Rad jego słuchajcie, a będą z Was ludzie porządni. Pamiętajcie, jak o przykazaniu Bożem, że nie wolno Wam zostać partaczami. Każdy z Was niechaj dąży do doskonałości w zawodzie, gdyż to chlubę przyniesie krawiectwu polskiemu.

W dniu jubileuszu stańmy więc wszyscy wielcy i mali do pracy zawodowej, do pracy organizacyjnej, gdyż taka praca jest walką przeciw wszelkim za-

kusom, a złączone usiłowania muszą odnieść skutek pożądany.

Dla pamięci i wlania otuchy w serca nasze niech mi wolno będzie zakończyć mój artykuł słowami wielkiego przyjaciela rzemiosła i obrońcy jego śp. Dr. Szymańskiego, który był synem rzemieślnika i drobno-mieszczanina. Pisał owe słowa w r. 1870.

„Nam nie wolno wyrzekać się praw historycznych; one muszą się u nas odradzać i istnieć i stanowić o naszem istnieniu."

Dalej pisze — „Pracę należy stawić wobec pracy, czyn — przeciw czynowi."

Któż jeszcze śmiałby wobec tego wątpić o naszych prawach rzemieślniczych, które nam wydrzeć usiłują niepowołani, niedouczeni a nauczający nas? Któż śmie nam zakazać pracy nad podniesieniem krawiectwa? A dla tych, którzy lekkomyślnie traktują stan rzemieślniczy, którzy niedoceniają pracy naszej rzetelnej — tym powtórzę jeszcze słowa śp. Dr. R. Szymańskiego: **„Naród polski w walce z systemem nie obroni się nigdy, jeżeli nie powoła do obrony — stanu średniego!"**

L. Miklaszewski..

Zasługi cechów w Polsce.

Rzuciwszy okiem wstecz, poprzez historję całego Narodu, a ponad wypadki notowane, mniej lub więcej skrzętnie przez naszych kronikarzy, aż dziw człowieka bierze, jak wielką rolę odgrywają w rozwoju i jak ważny materjał dla historyka stanowią tu Cechy.

Pięćset-lecie Cechu Krawieckiego w Poznaniu, to pięć wieków zapisanych złotemi głoskami na kartach historji Narodu, — doprawdy, szmat czasu, jakoby wyrwany z calizny, który możemy badać jakoby pod mikroskopem, szczegół po szczególe, obraz po obrazie, czy litera po literze, w wielkiej księdze życia Polski — bo bodaj żadne instytucje i zrzeszenia **de publicis** nie notowały tak pilnie i tak wiernie jak Cechy swojej historji.

Zarząd Związku Cechów Krawieckich
na Rzpl. Polską w Poznaniu 1927 r.



Skiba Józef, Ludwiczak Ign., Latanowicz Józef, Nowak Antoni,sekretarz, Matuszewski Aleks., Latoszewski Winc.
Krajna Kaz., Malecha Ludw., Gąsiorowska Aniela, Trawiński Andrz., Kapczyński Kaz., Drabętowicz Fr.
prezes skarbnik

Stąd mamy tak dokładny obraz rozwoju rzemiosła dawnej Polsce, historje życia mieszczan, stojąca nam jak żywa przed oczyma, i ich zwyczaj i obyczaj.

Zrozumiałemi stają się nam świetne czasy Wieżynków, postacie rajców, ławników, czy burmistrzów ówczesnych, bliżką staje nam się obywatelska, pełna godności postać Kilińskiego i jasnym fakt Konstytucji 3-go Maja.

Prawa, przywileje, samorządy występują z całą wyrazistością, surowość juryzdykcji staje się zrozumiałą i niezależność od klasy wówczas uprzywilejowanej, t. j. szlachty — konieczną racją.

Wystarczy zajrzeć do starych kronik krakowskich, aby nabrać respektu dla siły i znaczenia poszczególnych Cechów, kiedy to one wystawiały i utrzymywały masy zbrojne, ćwiczone ku obronie miasta na wypadek najścia nieprzyjaciela — i to w dodatku w własnych, przez siebie wystawionych wieżach, basztach i bronach.

Dziś, kiedy do obrony kraju powołani są wszyscy obywatele, czy to ziemianin, mieszczuch, czy chłop, rzecz ta nikogo nie zastanawia, jednakże w onczas, kiedy pod broń miał przywilej stawać tylko szlachcic — było to zaszczytem i znaczeniem nie lada.

I pomyśleć, że już tyle wieków istnieją owe organizacje Cechowe, że już tyle wieków przekazują z pokolenia na pokolenie swoje tradycje, pamiątki i wypisane w urzędach kanclerskich, opatrzone własnoręcznemi podpisami i pieczęciami królów — pergaminy, mimo częstych pożarów w ówczesnych warunkach budowlanych i ratowniczych, napadów zbrojnych dziczy wschodniej, a w końcu i zaborów.

Muszą więc coś znaczyć owe pamiątki, tradycje i pergaminy... musiały snać być drogie sercu ówczesnym i dzisiejszym stróżom tego skarbu, skoro nie nie pozwolili i nie pozwolą z niego uronić.

— Bo za podobnym przykładem za wyjątkiem kościołów, trudno by się nawet rozglądać.

Zasługi więc niebywałe i tradycje piękne.

— A ileż to pokoleń przyodziewał ten Cech krawiecki? Jakimże on zwyczajom i obyczajom nie służył poprzez swoje długie wieki istnienia!?

Zaliż obcemi mu są barwy kontuszów, żupanów i delii ówczesnej szlachty polskiej, obcemi gronostaje królów i purpury kardynalskie?...

Zali nie patrzył na stroję węgierską, modą szamerowane, ruskie szuby bogate, litewskie misiury, obcisłe łosie rajtarji?

Zali skromne kubraki konfederacji Barskiej, zepsute modą, stroje francuskie, wonne a zniewieściałe, na dworze króla Stanisalwa, lub surowe siermiężki powstańców 63 roku są mu też obcemi?!

O, nie!

Zna nawet sukmany pana Kościuszkowe, i wiele, wiele innych stroji — aż po dziś dzień.

Więc słuszną dumą mogą dziś wybierać serca adeptów tego kunsztu, jako, że nie od dziś, ich zawód — i nie bez zasług dla sprawy.

R. Wilkanowicz.

„O korzyściach, które winna przynieść Wystawa robót terminatorskich".

Wystawę robót terminatorskich podczas Zjazdu Związku Cechów Krawieckich uważam za celową i bardzo na czasie. Pewien jestem, że „Wystawa

Zarząd Cechowej Czeladzi Krawieckiej w Poznaniu



Begier, ławnik Pecolt, skarbnik Majchrzak, ławnik Duv, bibljotekarz
Lewandowicz, zast. star. czeladnika Nawrocki, starszy czeladnik Wujecki, sekretarz

robót terminatorskich" wyjdzie nietylko zawodowi naszemu, ale i wszystkim członkom rzemiosła naszego — bądź to mistrzom, kształcącym uczni, bądź to czeladzi, dążącej do wydoskonalenia się we fachu, bądź to uczniom, odprawiającym czas nauki — na pożytek.

Warunkiem jednak, aby zwiedzający poddali wystawione prace należytej i dokładnej ocenie, wyrobili sobie na nie pogląd i wynieśli trwałe wrażenia.

„Wystawa robót term." winna rzeczywiście być wystawą prac, wykonanych przez term., bez jakiejkolwiek pomocy. Tylko w takim razie, jeżeli jaknajsumienniejszy i najściślejszy nadzór będzie zastosowany, można mieć pewność, że wystawa da nam obrazek prawdziwy postępów i zdolności ucz-

niów. Nie skorzystają z wystawy ci, którzy przeświadczeni i zarozumiali na swe zdolności, nie pragną douczyć się niczego. Nawet mistrzom najdoskonalszym daje wystawa robót terminatorskich pogląd zupełny na obecny poziom pracy zawodu naszego, dalej dają prace wystawione, wybitnie odznaczające się, cenne wskazówki, czego od zdolnych jednostek powinno się domagać i do jakiej wprawy i jakich wyników, zależnie od zdolności, doprowadzić można terminatora.

A czeladzi, pragnącej się dokształcić we fachu, jak wiele sposobności dają do porównania wystawione przedmioty. Ma czeladź tam sposobność przekonania się czy jej prace w terminie były lepsze od wystawionych, dalej czy wśród wybitnych prac, nie znajdują się takie, że odczuje pewne braki i starać się będzie je wypełnić, aby dojść do wydoskonalenia sią odpowiadającego obecnym wymaganiom tak majstra jak i klienteli.

Dla uczniów osobliwie daje wystawa robót terminatorskich najlepszą naukę poglądową, jaką trudno czem innem zastąpić. Terminatorzy przekonają się nareszcie o zdolnościach swych rówieśników, mają sposobność oglądać na wystawie prace odznaczające się sumiennością, dokładnością, czystem i starannem wykonaniem, stwierdzają na tych pracach, do jakiej biegłości i wprawy dajść można i kształcą oko i umysł. Rozważniejszych terminatorów pobudzi wystawa napewno w dalszej nauce do szlachetnego współzawodnictwa, doda im bodźca, aby wytrwale dążyli do jaknajlepszego wydoskonalenia się we fachu. Taka zachęta odnosi trwały skutek i dlatego zalecam mistrzom, kształcącym ucznі, aby wysłali swych terminatorów na wystawę, ale aby nie zaniedbali zwrócić im przedtem uwagi na korzyści, jakie odnieść mogą przez oglądanie wystawionych prac. Po zwiedzeniu wystawy winni terminatorzy opisać mistrzom swoje wrażenia i spostrzeżenia. To, co terminatorom pozostanie w pamięci napewno odbije się jaknajlepiej w trybie dalszej nauki.

Wymienione korzyści winny skłonić „Zjazd Związku Cechów Krawieckich", aby wziął pod uwagę urządzenie corocznie pokazów prac terminatorskich na odmianę w coraz to innem, większem mieście, np. w stolicach województwa.

Na wystawie osobna Komisja Zw. Cechów Krawieckich wyróżnia najlepsze trzy prace, udzielając tak misrzowi, jak i wyzwoleńcom wyróżniającym się, listy pochwalne. Gdy znajdą się odpowiednie fundusze, można pomyśleć o nagrodach pieniężnych we formie zapomogi, któreby wybitnie zdolnym jednostkom umożliwiły wyjazd z mniejszych miejscowości do większych miast, a terminatorom większych miast zagranicę.

Wystawy coroczne prac terminatorskich, zgromadzonych z całej Polski, dałyby dokładny pogląd na poziom pracy rzemiosła, co bezwątpienia przyniosłoby korzyść członkom zawodu naszego — a pożytek naszemu rzemiosłu.

Wincenty Frąckowiak,
członek Wolnego Cechu Krawieckiego od 12. 1. 99.

O czem pamiętać powinniśmy.

Żyjemy w czasach, gdzie z jednostką mało kto się liczy, w czasach, w których jednostka nie wiele zdziałać może.

Mam tu na myśli sprawy obchodzące nasze rzemiosło, a więc temsamem zrzeszenia rzemieślnicze. Narzeka rzemieślnik, że dzieje mu się krzywda, że olbrzymie podatki i zbyt ostre usawy socjalne niszczą wprost jego warsztat pracy, ale nie zastanawia się nad tem, że sam się przyczynia do tych ustawowych niedorzeczności i do tej swojej bezradności. Mało bowiem dba rzemieślnik o to, aby uznać hasło: „W łączności siła!" A jeżeli należy do wielkich i poważnych organizacji rzemieślniczych, to targować się będzie o każdy grosz składki, który złożyć ma na cele swej organizacji.

Nakazem dnia jest przeto: Panowie Rzemieślnicy! współpracujcie w Waszych organizacjach naczelnych, dajcie im silne podstawy finansowe, dążcie do tego, aby każdy rzemieślnik Polak-chrześcijanin był zrzeszony, był zorganizowany. Tem wygrywał i wygrywa do chwili bieżącej robotnik i małorolny gospodarz, że organizacja tych warstw wykazać może 80—88 proc. zorganizowanych ludzi, podczas kiedy rzemiosło i drobny przemysł w swej całości zaledwie 9—11 proc. tworzy zorganizowaną siłę. Tem wygrywa żyd-kupiec, żyd-rzemieślnik, żydowskie organizacje szczycić się mogą, że 100 proc. zainteresowanych przynależy do organizacji.

Pokażcie i Wy, że kochacie i szanujecie ten Wasz zawód nietylko słowem ale i czynnie, pokażcie, że chcecie być godnymi obywatelami kraju. Dzisiaj liczą się z siłą więcej, jak kiedykolwiek. Bądźcie wykładnikiem tej siły organizacyjnej. Wszystko możemy osiągnąć, jeżeli tylko wszyscy tego chcieć będziemy, jeżeli zanikną sobkostwo i gnuśność, jeżeli jeden na drugiego przestanie patrzeć z niedowierzaniem. Mieć możemy wszystko przez własne siły.

Przez współdziałanie wszystkich mogą stanąć domy rzemieślnicze, bursy, letniska, kasy rzemieślmieślnicze i uzyskamy wpływ na Banki Ludowe, które przecież nas się dopraszają. Przysłowie mówi: „Kto sobie sam nie pomoże, temu nikt nie pomoże". Liczymy zatem na własne tylko siły. Nie oglądajmy się zbytnio na innych. To bowiem nie może dać zadowolenia ani jednostkom, ani organizacji. O słuszne nasze prawa zawsze dochodzić będziemy. A więc sięgać będziemy po fundusze z racji naszych podatków, składane przez nas i dla nas. A więc starać się będziemy, aby w tem niewygodnem gniazdku Ustawy Przemysłowej jak najwygodniej się urządzić.

Natomiast sami składać musimy te kapitały, które dla nas i dla naszych urządzeń okażą się potrzebnemi.

Miejmy wiarę, że wzrosną w siłę nasze organizacje rzemieślnicze, że nikogo tam brakować nie będzie ale pamiętajmy też o jednem, że nie wolno nam w niczem utracić naszego samodzielnego zdania, że musimy być niekrępowani, zawsze samodzielni i zawsze niezależni.

O tem winniśmy pamiętać!

(—) **K. Chmielewski**, prezes
Zjednoczenia Związków Towarzystw Przemysłowych
i Rzemieślniczych Ziem Zachodnich.

Organizacja — to siła, potęga.

Historyczne święto Wolnego Cechu Krawieckiego, dzięki jego sprężystemu zarządowi z cechm. kol. Drabętowiczem na czele, najgorliwszego i najwzorowszego cechu, należącego do Związku, skupi z pewnością około siebie drogich nam kolegów z całej Polski.

O tak rzadkiem a chlubnem dla krawiectwa święcie nie będę się rozpisywał, poznamy je z historji, skreślonej przez historyka dyr. Zaleskiego. Gorąco leży mi Związek Krawiecki na sercu i o nim, jako prezes, pragnę parę słów skreślić. Zjadą się koledzy z całej Polski, tak jestem tego pewny, że przyjedzie do nas elita krawiecka, koledzy, którzy stoją na czele cechów, lub tacy, którym położenie krawiectwa nie jest obcem. Wierzę w to, że ta ważna uroczystość będzie przełomem w naszem życiu organizacyjnem i daj Boże w naszem położeniu materjalnem.

Przez krótki czas mego urzędowania, czy to jako cechmistrz „Przymusowego Cechu Krawiectwa Damskiego", czy to jako prezes „Związku C. K." miałem dość sposobności poznać położenie krawca w Poznaniu i na prowincji. Słyszymy wiele skarg i narzekań na brak pracy i na rozpaczliwe położenie materjalne, wynikające częściowo z drogości materjałów, co uniedostępnia nabycie ubrań szerokim masom i urzędnikom państwowym. Brudna konkurencja oraz nadużywania kredytu przyczyniają się również do zastoju w krawiectwie.

O takiem położeniu krawiectwa nietylko sam się przekonałem, lecz mówią to raporty kolegów z Zarządu, którzy również brali żywy udział w Zjazdach okręgowych, czy też w przeprowadzonych lustracjach wielu cechów.

Dlaczego więc mimo tego wierzę, że ta historyczna uroczystość stanie się przełomem w naszem życiu organizacyjnem? Poprostu dlatego, że skupiwszy myśli nasze i modląc się na nabożeństwie, poprzedzającem obchód za kolegów naszych założycieli i pracowników nad nieprzerwaną nicią historji Cechu-Jubilata, przysięgniemy sobie, że nie spoczniemy dopóty, dopóki nie zorganizuujemy krawiectwa w jeden potężny Związek Krawiecki całej Rzeczypospolitej Polskiej. Z tem postanowieniem, mam nadzieję, przystąpią nietylko delegaci cechów należących do Związku, ale i ci, którzy od Związku dotąd stronią, rzekomo nie widząc u nas działania, Pragną oni pozatem ujrzeć wpierw korzyści materjalne a potem dopiero zamierzają — w wspaniałomyślności swej — do Związku przystąpić. My posiadamy dużo cierpliwości, gdyż w pracy społecznej zrażać nam się nie wolno. Czekamy więc na Was z gorącem upragnieniem. Wierzymy, że cierpliwość nasza nie będzie daremną.

Zjazd Związku przystąpi w dniu 11. lipca do specjalnych narad swych i musi rozważyć położenie zawodu i środki zaradcze. Naszą myślą przewodnią muszą być czyny a nie słowa, którym, choćby najsłodsze one były, wiary nie damy. Twardo i nieugięcie wszyscy myśleć musimy co robić, by krawiectwo z tego chaosu i biedy wyprowadzić. Krawca

musimy nauczyć samodzielności w myśleniu i działaniu. Opiekę nad sobą i warsztatem swym w pierwszej linji krawiec sam przejąć musi. Pomnijmy, że samem narzekaniem na podatki krawiectwa nie podniesiemy. Przyznajemy z szczerością, że każdy obywatel podatki płacić musi, ale podatki sprawiedliwe — dochodowe. Krawcy posiadający pracownie małe z 1—2 ludźmi nie mogą płacić niesprawiedliwych podatków jak obrotowego, na który biedak, mimo najlepszej chęci, nie może pieniędzy razem zebrać i odkłada to często z sezonu na sezon w nadziei, że „jakoś to będzie". A tymczasem odsetki rosną i rosną; przychodzi komornik obkłada parę jego gratów aresztem i sprzedaje cały majątek krawca biednego.

Tak wygląda u małych, u średnich nie wiele lepiej„ gdyż i oni tworzą proletarjat rzemieślniczy i to my, o których mówią, że jesteśmy czynnikiem państwowo-twórczym. Tak, pragniemy nim być gorąco, jak ongiś nasi ojcowie. Pragniemy bronić ojczyzny, ale żądamy równych praw i sprawiedliwości.

A dlaczego nas w życiu państwowem dotąd lekceważono? Poprostu dlatego, żeśmy opiekę nad sobą wspaniałomyślnie powierzyli innym ugrupowaniom gospodarczym. Dlatego też podatki za nich my płacimy i chodzimy nieraz bezczynnie w chwili, kiedy w kraju sprzedaje się berlińską i francuską tandetę albo płaszcze wiedeńskie.

Kto słowom tym nie ufa, niechaj przeczyta dzieło Jerzego Lubowickiego „Polityka podatków Polski". Jeśli jest źle, jeśli nas gniotą niesłusznie, to pojmijmy wreszcie, że tylko solidarna i silna organizacja wyprowadzić nas może z tego chaosu, że nie żebranina i nie narzekania na biedę i ciężkie czasy ale, że czyny nasze będą o położeniu naszem decydowały.

Władze Związku, chcąc skutecznie działać, muszą w przyszłości mieć zapewnione odpowiednie fundusze na regularne i punktualne prowadzenie korespondencji z władzami i cechami, na uruchomienie sekretarjatu, który do normalnego funkcjonowania i załatwiania spraw związkowych jest konieczny. Funduszów tych dostarczyć muszą wszystkie cechy i stowarzyszenia krawców całej Polski, a nietylko poszczególne cechy, mające swą siedzibę w okolicy Poznania. One same bowiem na dalszą metę nie są w możności utrzymać Związku na odpowiednim, a wymaganym poziomie.

Pamiętajmy więc koledzy, że tylko przez silną i karną organizację możemy przeprowadzić zmianę odpowiednią, a wymaganą słusznie w naszem położeniu materjalnem. Tylko przez Związek możemy wywrzeć odpowiedni wpływ na władze, celem równomiernego traktowania nas z innymi obywatelami. A do tego jesteśmy zobowiązani wobec siebie, wobec przyszłego pokolenia, a co najważniejsze wobec własnej ojczyzny, której nie chcemy być ciężarem, ale którą chcemy dźwigać, wiernie jej służyć i pomagać we wzmaganiach gospodarczych z innemi państwami.

A więc Koledzy, wszyscy, do pracy, do czynu!

Andrzej Trawiński, prezes
Związku Cechów Krawieckich. R. P.

ZYGMUNT ZALESKI.

Dwadzieścia pokoleń braci krawieckich.

Historję zorganizowanego krawiectwa poznańskiego, którą napisałem z inicjatywy Zarządu Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu, ująć musiałem z konieczności jaknajzwięźlej, a mimo to stworzyła się w całości księga wcale znaczna. Nie mogłem wdawać się w refleksje szersze, które zresztą narzucały się na każdym kroku. Pozwolę sobie na tem miejscu kilka zjawisk oświetlić, które na baczniejszą zasługują uwagę, podając równocześnie szkielet wyników badań moich.

Cech krawiecki w Poznaniu święci jubileusz 5-wiekowego istnienia. Jako punkt wyjścia wzięto rok 1427, który odtąd był bezwzględnie ustalony, z tego bowiem roku pochodzi najstarsza księga cechu krawieckiego w Poznaniu. I jubileusz ten spokojnie i słusznie obchodzić można, nie obawiając się poprawki daty historycznej. Jest to przecież data poraz pierwszy święcona, bo cech sam dawno o najstarszych swych latach istnienia zapomniał i dopiero w obecnem pokoleniu o roku 1427 upewnić się zdołał. A czeladź np. wzięła raz 1570 jako podstawę (chorągiew jubileuszowa około r. 1870 sprawiona), biorąc rok ten jako najdawniejszy, ponieważ najstarsza księga w cechu przechowywana rozpoczynała się od tego roku; otóż data ta jest mylna, co dopiero teraz wiemy, gdy stwierdziłem, że księga, o której mowa, nie była księga krawców Poznania królewskiego, lecz krawców chwaliszewskich. Dalej czeladź obchodziła kilkakrotnie jubileusze (1892, 1903, 1913), biorąc za podstawę r. 1553; może ma właśnie czeladź pewne prawo rok 1553 uważać za bardzo ważny, bo statut z tegoż roku służył aż do 19 wieku jako statut specjalnie dla czeladzi miarodajny; pierwszy to był statut, który sprawy czeladzi normował obszernie i dokładnie. A jednak powiedzieć trzeba, że obchodząc pamiątkę r. 1553, czeladź niepotrzebnie uszczupla sobie dawności, bo wiemy, że już prowizoryczny statut z r. 1427 sprawom czeladzi poświęcił kilka ciekawych artykułów, wiemy, że już wówczas istniała gospoda towarzyska, a więc i młodzież cechowa powinna u siebie święcić pamięć roku 1427, jako daty bezwzględnie pewnej, a znacznie starszej od r. 1553. Ale i ten rok 1427 nie jest dniem narodzin bractwa krawieckiego w Poznaniu. Wykazałem w pracy swej, że cech krawiecki w Poznaniu powstał jeszcze w 14. wieku i że istniał w r. 1398. A otóż w tem kłopot, że początku nie można ściśle na rok oznaczyć. Wobec tego należy pamiętać, że cech krawiecki w Poznaniu królewskim istniał na lat 30 przed r. 1427, ale rok 1427 wziąć można jako podstawę obchodu jubileuszowego, ponieważ z tym rokiem zaczynają się ściśle o cechu wiadomości, oparte na bezpośrednich dokumentach cechowych, zwłaszcza, że z czasu rychlejszego nie zachował się żaden statut ani urywek statutu.

Miłą jest rzeczą śledzić pracę jednostajną niewiel

Nakazy chwili.

....i znowu Związek Cechów Krawieckich ma rok pracy poza sobą. Rok ten miał wielkie znaczenie nietylko dla Związków Cechów Krawieckich, lecz wogóle dla polskiego rzemiosła. Nie tylko bowiem w dziedzinie gospodarczej rękodzieła zostały przeprowadzone pewne zasadnicze sprawy, jak np. wydanie przez rząd ustawy przemysłowej, lecz i na terenie organizacyjnem rzemiosła można było obserwować w roku ubiegłym bardzo doniosłe i znamienne posunięcia. Pod wpływem konieczności walki, czy to o ustawę przemysłową, czy też o zmniejszenie ciężarów we wszelkiego rodzaju świadczeniach, zrozumiało nareszcie rzemiosło doniosłość i wielkość roli jaką odgrywa organizacja jako taka w życiu społecznem i gospodarczem — i sprawę wewnętrznej konsolidacji postawiło na jednym z pierwszych miejsc. Wynikiem tego zrozumienia, było pchnięcie na nowe tory organizacyj rzemieślniczych, w pierwszym zaś rzędzie na naszym terenie, przez skonsolidowanie Zjedn. Związku Cechów Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców, do którego dziś należą już niemal wszystkie Związki rzemieślnicze, jak również i Związek Cechów Krawieckich. — Prócz skupienia się niemal wszystkich zawodów rzemieślniczych w Zjednoczeniu Cechów, wytężoną pracę organizacyjną wewnętrzną prowadziły poszczególne zawody rękodzielnicze, z których bez żadnej wątpliwości przedewszystkiem należy wymienić Związek Cechów Krawieckich.

Jeśli podkreślam tak silnie sprawę organizacji rzemiosła, jakrównież i to, co w tym zakresie zostało zrobione, to czynię jedynie dlatego, by tem silniej uwypuklić konieczność kontynuowania rozpoczętej pracy.

Rzemiosło polskie stoi w przeddzień niezwykle ważnych dla siebie wydarzeń; wprowadzenie w życie ustawy przemysłowej wnoszącej wiele nowych rzeczy dla rzemiosła, wydawanie przez rząd rozporządzeń wykonawczych do wspomnianej ustawy, które decydować będą o sposobie przeprowadzenia poszczególnych postanowień prawa przemysłowego, nowe wybory do Izb Rzemieślniczych, przejście z cechów przymusowych na wolne i tyle, tyle innych niezmiernej wagi spraw dla rzemiosła, których z powodu wielkiej ilości niesposób wprost wyliczać, nakazuje polskiemu rzemiosłu nietylko nie przerywać rozpoczętej przez nie pracy, lecz przeciwnie, wzmóc jeszcze jej intensywność, gdyż tylko za pośrednictwem skonsolidowanych Związków rzemieślniczych, opartych na podłożu wybitnie i tylko zawodowym, będzie można podołać tym wielkim zadaniom, jakie w tej chwili i w najbliższym czasie stoją przed rzemiosłem.

Rzemiosło polskie mimo kilkuletniej wytężonej pracy, nie jest jeszcze na ziemiach Rzplitej dostatecznie zespolone organizacyjnie. Przez kilka ostatnich lat rzemiosło zdołało częściowo skonsolidować się na poszczególnych terenach Polski; nie zdołało jeszcze jednak wytworzyć jednej organizacji międzyterytorjalnej, obejmującej rzemiosło wszystkich naszych ziem. Stworzenie centralnej organizacji dla rzemiosła jest obecnie nakazem chwili. Na ostatnim Zjeździe C. T. Rzem. w Warszawie uchwalono poczynić kroki wstępne w kierunku powołania do życia Naczelnej Rady Rzemiosła Polskiego. Do uchwały tej odnieść się należy z całą przychylnością. By jednak myśl podobnej Rady mogła przyoblec się w realne kształty, zdaniem naszem, koniecznym tego warunkiem jest wyrównanie istniejących jeszcze rozbieżności między rzemieślniczemi organizacjami na poszczególnych terenach. Podobnie jak ostatnio doszło do całkowitego porozumienia i uzgodnienia pracy między Związkiem Tow. Przemysłowo-Rzemieślniczych, a Zje-

---

kiego zrzeszenia przez tyle wieków, pracę w dniach szczęścia i dniach smutku, w dniach powodzenia i dniach klęsk i katastrof, a pracę abrdzo wszechstronną. Cech obejmował całość spraw życiowych krawca. Poza cech wychodził zwykły sobie śmiertelnik w rzemiośle tylko wówczas, gdy wszedł między notablów miejskich — skąd po krótkim czasie wracał między braci — albo gdy załatwiał sprawy przed radą lub ławą, raz lub kilka razy w życiu. Wszystko inne centralizowało się w bractwie. Tam określano jego obowiązki zawodowe, tam układano mu przepisy towarzyskie, tam reprezentowano jego interesy wobec miasta, tam sądzono jego spory z innymi członkami cechu, tam bawił się, tam jadł uroczyste kolacje, tam chował zmarłych braci, tam ostatecznie składał swe obole na potrzeby zawodowe, na miasto i na Rzeczpospolitą, tam załatwiał swe obowiązki służby wojennej, służby bezpieczeństwa publicznego, i wreszcie wspólnie z gromadą bracką modlił się w niedziele i święta kościelne oraz święta brackie. Bractwo dawnych mistrzów to nie korporacja nowoczesna, było ono raczej władzą pierwszej instancji dla rzemieślnika i zakonem zarazem, kongregacją silną, jednolitą, zwartą, karną, braterską. W działalności odświętnej cech krawiecki w Poznaniu w czasach najdawniejszych, t. j. głównie w 15. wieku, zajmuje się sprawami wojennemi. Przecież co kilka lat cech ten wysyłał swoich wojaków, zwykle bodaj dwóch, a wyprawa taka powodowała koszt poważny. Równocześnie utrzymuje cech basztę własną, ma własny rynsztunek wojenny i ćwiczy się od czasu do czasu w służbie przysposobienia wojennego. Zapał pierwotny później słabnie, w 18. wieku już raczej podkreśla się pomoc przy gaszeniu pożaru, a mieszczaństwo o wojnach jakby zapomniało. Bądź co bądź tuż potem w wieku 19. krawcy poznańscy wyruszają z chorągwiami na powstanie listopadowe, i nie brak ich przy żadnych późniejszych działaniach powstańczych.

Od wieku 16., odkąd poczęto pilniejszą niż w średniowieczu (tak!) uwagę poświęcać sprawom kościelnym, bractwo krawieckie poznańskie zdobywa się na ufundowanie i utrzymanie pięknej, bogatej własnej kaplicy w dawnym kościele Farnym. Kilkudziesięciu rzemieślników — nie najbogatszych, bo do tych zwykle krawców nie zaliczano, utrzymuje potem i uzupełnia potrzebny sprzęt kościelny, rozbudowuje, odnawia, ulepsza i wzbogaca swą kaplicę, a czyni to dopóty, dopóki dawny kościół farny nie znalazł się w ruinie. W 19. wieku musiał cech poznański zadowolić się kaplicą w kościele Franciszkańskim, która już nie stanowiła jego własności, a w r. 1884 przeniósł nabożeństwa swe do obecnego kościoła farnego. Jakiż poważny szereg ofiar składał się na utrzymanie kaplicy własnej przez lat dwieście!

Wysunąłem tutaj niektóre dzieła bractwa poznańskiego. A nie wolno zapominać, że bractwo poznańskie łączyło tylko krawców w Poznaniu królewskim i jego

dnoczeniem Cechów na terenie Wielkopolski, musi to samo dokonać się na terenie b. Kongresówki, gdzie w najszybszym czasie, w imię ogólnego dobra rzemiosła, winno nastąpić uzgodnienie pracy między Centr. Tow. Rzemieślniczem, a Związkiem Rzemieślników Chrześcijan. Co więcej, prócz wzajemnego porozumienia nieurzędowych organizacji rzemieślniczych między sobą, musi nastąpić całkowite porozumienie między Izbami Rzemieślniczemi, względnie Związkiem Izb, a wspomnianemi organizacjami. Wówczas zaś, utworzenie Naczelnej Rady Rzemiosła Polskiego będzie sprawą stosunkowo łatwą do przeprowadzenia, gdyż przestaną istnieć wewnętrzne przeszkody na drodze definitywnego zcentralizowania i zcementowania polskiego rzemiosła.

Z prawdziwą radością obserwując fakt rozwoju tendencji porozumiewawczych w organizacjach rzemieślniczych w Polsce, działających dotychczas albo każda na swoją rękę, albo też w bardzo luźnym ze sobą kontakcie, zwróciłbym jeszcze uwagę na konieczność starannego unikania wszystkiego, co mogłoby wnieść między rzemieślnicze organizacje znowu posiew niezgody, lub nawet wzajemnej nieufności, czego kardynalnym warunkiem będzie ścisłe przestrzeganie przez poszczególne organizacje rzemieślnicze i przemysłowe zakresu swych kompetencji i terenu działania. Dlatego też w imię wspólnego dobra należy starannie unikać wszystkiego, co mogłoby zburzyć gmach zgody, pod który nareszcie rozpoczęto już kłaść fundamenty. Gdy zaś duch zgody owionie rzemiosło całej Polski, gdy do życia zostanie powołana **jedna** organizacja rzemiosła na całą Polskę, wówczas i te zadania, o których mówiliśmy wyżej, daleko łatwiejsze będą do realizacji, aniżeli dzisiaj, gdy każde niemal województwo posiada inną organizację świata rzemieślniczego.

Kazimierz Żakowski
Dyrektor Zjednoczenia Zw. Cechów Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców.

Kochajmy się bracia mili!

Patrząc na świat oczyma trzeźwemi, można zauważyć jak rozmaitemi poglądami na świecie ludzie żyją, choć przecież wszystkich równo nagich i bezsilnych Pan Bóg stworzył, pozatem dał nam rozum i wolną wolę, abyśmy mogli czynić co nam się podoba — lecz po śmierci Stwórca żądać będzie sprawozdania z danej nam wolnej woli i naszej czynności świeckiej. Oj! przyjdzie potem dla niejednego ciężki moment — a zwłaszcza dla nas krawców, iż my na świecie największą odpowiedzialnością obarczeni jesteśmy. Opatrzność stworzyła ludzi nagich i brzydkich tak, że wstydzą się nago chodzić, a my teraz wielkim naszem krawieckim rozumem musimy ich brzydkość, by się wstydzić nie potrzebowali — upiększać. Ej! nie tak łatwo być krawcem, bo szycie to jeszcze nie krawiectwo! Szyć i nasze babusie umieją, ale z brzydoty piękność zrobić to sztuka krawiecka. Że my Polacy umiemy już coś więcej, dlatego jesteśmy dumni. Choć prawdę powiedzieć — większość umie tyle, ile nasze babusie, bo większość z nas nie uprawia krawiectwa — lecz partaczy — a to dlatego, że zamiast się starać dobrze wyuczyć i odpowiednio umieć ludzi przyodziewać, by im za ich pracę wdzięcznością płacili — a gdy to osięgnie, nie potrzeba już utyskiwać i narzekać na marną płacę, choć za dobrą pracę zawsze osięgnie się dobrą płacę.

Dużo ludzi mianuje się artystami — genjuszami, a któż jest większym artystą, jeśli nie krawiec! Przypatrzmy się bliżej: malarz-artysta tworzy rzeczy martwe, i rzeźbiarstwo takiemu służy celowi — jednak ich prace ogólnie się podziwia — z naszego punktu widzenia dlatego, że rzeczy takie, to rzeczy pamiątkowe. A teraz przypatrzmy się, jak długo nasza praca, ale również i sztuka pozostaje w pamięci. — Niejeden klient przyodziawszy sztuki tej wytwory, przed lustrem ją

jurysdykcjach. Wiemy, że za pierwszej Rzeczypospolitej istniały na terenie szerszego Poznania następujące organizacje krawieckie: 1. cech poznański, największy, naczelny, patronujący niekiedy cechom drobniejszym, ten, który ostał się do dni naszych; 2. cech chwaliszewski, organizacja zgoła nie podrzędna i wcale ciekawa; 3. cech śródecki, łączący krawców Śródki, Ostrówka, Zawad, a także św. Wojciecha; 4. cech świętowojciecki, o którym niestety brak dotąd wieści ściślejszych; i wreszcie 5. zespół krawców żydowskich, stanowiący przez długie wieki najgroźniejszego konkurenta krawców chrześcijańskich, w pewnych granicach utrzymywany do 17. wieku włącznie, w 18. wieku zaś przechodzący w dziedzinę pracy zarezerwowanej dla chrześcijan, w pierwszej połowie 19. wieku opanowujący już rzemiosło krawieckie w Poznaniu, dopóki odpływ żywiołu żydowskiego z miasta w drodze naturalnej konkurencji tej nie usunął. Mniejsze cechy przedmiejskie w czasie rozkwitu miasta Poznania (1500—1650) reprezentowały razem wziąwszy siłę prawie równą cechowi poznańskiemu, nie wolno przeto nigdy znaczenia ich lekceważyć. Pokurczyły się one w wieku 18., a w wieku 19. przez krótki czas utrzymało się już tylko bractwo chwaliszewskie, które ostatecznie w r. 1819 zlało się z poznańskiem. Od r. 1845 otwarty był dostęp do cechu poznańskiego także żydom, ale tylko paru krawców wyznania mojżeszowego z prawa przystąpienia skorzystało.

Generalne dzieje krawiectwa poznańskiego ogromnie są podobne do dziejów miasta samego. Jakaż to bardzo ciekawa a równocześnie dobra ilustracja dziejów miasta, że w pierwszej połowie 15. wieku było w Poznaniu więcej krawców chrześcijańskich niż na początku 19. wieku! W wieku złotym historji polskiej i miejskiej poznańskiej znajduje w Poznaniu wraz z przedmieściami chleb krawców chrześcijańskich więcej niż dwa razy tyle co w wieku 15. Potem wojny i klęski niszczą całe miasto i wszystko, co było w mieście. I oto w wieku 18. powoli stara się krawiectwo pozyskać siły, ale naogół bez większego szczęścia. Najsłabiej prezentuje się krawiectwo chrześcijańskie w pierwszej połowie 19. wieku, i dopiero od roku mniejwięcej 1880 rzemiosło to podnosi się ponownie, i to bardzo raźnem, żywem, mocnem tempem tak, że dzisiaj zbliża się do tej roli społecznej, jaką odgrywało w szczęśliwszych dla siebie czasach.

I polityczna rola krawców w wiekach dawnych godna jest uwagi. W mniejszych jurysdykcjach — Chwaliszewo, Śródka, Ostrów, Św. Wojciech — zgoła nie należało do rzadkości, że krawiec był panem burmistrzem lub panem wójtem, a tem częściej rajcą, w Poznaniu królewskim urząd naczelny miejski niełatwo był dostępny rzemieślnikowi, dzierżyli go kupcy lub uczeni najczęściej, ale za to w zespole rajców lub w ławie miejskiej zasiada znaczniejszy krawiec, od Petrasza, Przecława, Jana Grzymały, Wojciecha Ligęsy poczyna-

podziwia, wygina się to w tę i tamtą stronę, aż na myśl przychodzi prawie dać mu jaką trykotową. Wtedy będzie mu wygodna i do figury, bo niemasz nieraz pojęcia, co potrzeba siły woli i mozołu aby wydobyć z tych tandetnych towarów dzisiejszych móc takie ubranie zrobić, jak my sami je ujrzeć pragniemy.

dziom. Lecz do uczciwości i rzetelności potrzeba dużo, bardzo dużo wiedzy, wzajemnego poznania się z swemi kolegami fachowymi, czytania gazet i fachowych pism, jakim jest „Przegląd Krawiecki". Ażeby się wzajemnie znać i — kochać, jak to Pan Bóg przykazuje, można urządzać wspólne wycieczki, jak to widzimw na po-



Wycieczka Wolnego Cechu Krawieckiego w Ostrowie w r. 1927.

Pan Bóg stworzył ludzi niedoskonałych, a naszą największą niedoskonałością, że tak powiem błędem — to jest dobroduszność — a kto dobroduszny, to głupi i bity dwa razy — a człowiek rzeczywisty jest uczciwym i rzetelnym, a to podoba się Panu Bogu i ludziom. wyższej rycinie przedstawiającej grupę krawców-wycieczkowiczów z Ostrowa.

Gdy podług powyższej myśli wszyscy postępować będziemy, to i Pan Bóg nam będzie błogosławił..

Chudziński, Ostrów.

---

jąc. W t. zw. trzecim porządku, t. j. głównie reprezentacji cechów, zawsze rzemiosło miało swoich przysięgłych i w ważniejszych sprawach publicznych głos swój rzucało na szalę. Nie można zapomnieć nadto o takiem np. zjawisku, że stary ród krawców poznańskich, Wronieccy, został uszlachcony za Stanisława Augusta, i że z tej rodziny wyszedł znany generał Wroniecki. Wśród dzisiejszego obywatelstwa miasta Poznania jest cały szereg znaczniejszych rodów, które przeglądając genealogję swą w niedalekich pokoleniach mają przedstawicieli kunsztu krawieckiego.

Było to rzemiosło naogół wybitnie polskie. Chętnie dotychczas wykazywano z pewnych stron, że Poznań 15. wieku był jakoby zupełnie niemiecki. I oto ciekawą było rzeczą stwierdzić, że w samych początkach historji krawców na sanowiskach czołowych w cechu i w mieście stali polscy krawcy, oraz że ,iczba Niemców nie przekraczała czwartej części. A i tam trudno jeszcze przyznać, że każde niemieckie nazwisko oznaczało Niemca, bo np. pisarz cechowy Wacław Brunczwyk wpisuje sporadycznie małe dowcipy łacińsko-polskie; albo czy krawiec Petrus Teutonicus, kiedy indziej pisany Piotrem Niemczykiem (w księdze łacińsko-niemieckiej!), był doprawdy Niemcem? Wyraźniej niż gdzieindziej spostrzegamy u krawców, że język niemiecki był wówczas językiem kancelaryjnym, obok uroczystego łacińskiego, a zgoła nie pozwala sądzić o tem, że dany zespół który go używał w protokółach, był istotnie niemieckim. Potem, od wieku 16. poczynając, całość rzemiosła krawieckiego jest bezwzględnie polska. I dopiero po wojnach szwedzkich, a szczególnie w wieku 18., ściąga się kolonistów do wyludnionego miasta. I ostatecznie do r. 1793 żywioł niepolski dochodzi ponownie do siły mniejwięcej jednej czwartej liczby krawców w Poznaniu, a nawet w Chwaliszewie, które przedtem było niepodzielnie polskie. Zadziwiająco spiesznie zniemczyło się krawiectwo poznańskie za czasów pruskich. Sto lat temu i 80 lat temu było najgorzej. O rzemiośle polskiem nie było mowy. Poczyna się żywioł polski ruszać około 1850 r., a wszechwładnie już opanowuje rzemiosło krawieckie około r. 1880 i od tego czasu mówiąc o krawiectwie poznasńkiem mówi ćtrzeba o rzemiośle polskiem. Ten to odruch gospodarczy Polacy w drugiej połowie 19. wieku zdobyli stanowczo i na całej linji.

Rzemiosło krawieckie w Poznaniu spogląda dzisiaj na bogatą tradycję. I wiele w tradycjach tych jest pięknych poczynań, dzieł i prac. Poraz pierwszy cech — nie licząc czeladzi — obchodzi święto swej historji, dając piękny przykład rzemiosłom innym. Na tych tradycjach niechaj podnosi się duch rzemiosła, niechaj rośnie godność zawodowa, z nich niech pokolenia czerpią miłość i cześć dla pracy rzetelnej i wytrwałej, dla publicznej sprawy.

*

O zaprowadzaniu na nowo targowania się w handlach.

My starsi pamiętamy jeszcze te czasy, kiedy to łokcia jakiegobądź materjału nie kupowało się bez targowania. Ten zwyczaj zaprowadzili widocznie kupcy żydowscy, dostosowując go do psychiki naszego społeczeństwa, a szczególnie ludu, boć tylko oni mieli nieomal wyłącznie handle w miastach b. zab.. prusk. w swoich rękach, tak samo, jak jeszcze teraz mają na wschodzie Polski i w większej części w środkowej. Nie potrzeba chyba dowodzić, że jest to zwyczaj oszukańczy i niemoralny i żydzi też na nim najlepiej wychodzili.

W miarę ubytku żydów, a przybywaniu kupców chrześcijańskich, zaczęto powoli zaprowadzać stałe ceny, do czego się i reszta pozostałych kupców żydowskich musiała przyzwyczaić, tak, że ten brzydki zwyczaj zupełnie usunięto, dostosowując się do zwyczaju zachodnio-europejskiego. Jest to też najrzetelniejszy sposób kupowania, a przytem obie strony oszczędzają na czasie.

Gdy do b. zab. prusk. wolno teraz żydom z b. Kongresówki i Małopolski napływać i handle tu zakładać, zwyczaj ten stamtąd przenoszą, który niestety się znowu tu przyjmuje. Oni wiedzą bardzo dobrze, że u znacznej części naszego społeczeństwa pozostała manja targowania się, więc zwyczaj ten odgrzewają i w ten sposób odciągają kupujących sklepom, które stałe ceny mają.

Szczególnie lubią się kobiety handlować i z wrodzonym sobie uporem starają się choćby tylko coś od podanej ceny uszczknąć, by potem pochwalić się przed kumoszkami, że o tyle „taniej" kupiły i w ten sposób sklepom żydowskim jeszcze reklamę robią. A i panie z lepszych sfer już to robią! Zdarza się, że żyd, byle sprzedać żądany przedmiot, do połowy z ceny opuści, na czem jeszcze nie straci, a w każdym razie na innych się odbije. Niestety i nasi kupcy poczynają żydów naśladować, nie bacząc na skutki. W ten sposób konkurencji żydowskiej nie zapobiegną.

Jak tedy złemu zaradzić? Tu musi stanąć całe nasze kupiectwo i za pomocą wszystkich organizacji i gazet pouczać społeczeństwo o tej pladze egipskiej, jaka z napływem żydów do nas się wciska. Trzeba wykazywać w szczegółach, że kupujący na targowaniu się źle wychodzą i że rujnuje się przez to rzetelne polskie kupiectwo. Czy i władza może i powinna wkroczyć, nie chcę przesądzać.

Niech te kilka słów wystarczy do zwrócenia uwagi na tę tak ważną sprawę.

W. Berkan.

Prof. dr.. Kazimierz Krotoski.

Cech Krawiecki w Krotoszynie.

Wśród większych miast wielkopolskich prywatne miasto Krotoszyn należy do najmłodszych, na prawie magdeburskiem osadzonych. Zawdzięcza swe powstanie zasłudze rodu Łodziów z Brina Krotoskich w bitwie pod Grunwaldem. Roku 1415 za zgodą króla Władysława Jagiełły Wierzbięta, dziedzic na Krotoszynie Starym, daje założonemu już poprzednio na wyspie miastu nowe grunta i przywileje. Miasteczko nadgraniczne w ręku Krotoskich, a następnie Niewieskich powoli się rozwijało; dopiero około r. 1570, gdy nabył je potężny ród Drobiwitów Rozdrażewskich i dobra krotoszyńskie połączył z rozdrażewskiemi, Krotoszyn staje się stolicą jednej z największych fortun magnackich w Wielkopolsce, siedzibą wojewodów inowrocławskich, poznańskich, kijowskich, Rozdrażewskiego Jakuba, Gałeckiego Zygmunta, wreszcie największego magnata w Polsce 18 wieku Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego, praojca dzisiejszych Potockich na Krzeszowicach i Łańcucie.

Cechów posiadał Krotoszyn w 18. wieku 12. (wedle dokumentu z 4. sierpnia r. 1682 pod tytułem „Opisanie osady miasta Krotoszyna"*). Cech krawiecki wymieniony jest tutaj między cechem płócienniczym a kowalskim na siódmem miejscu i jako powinność jego, Dworowi należytą, wyszczególnia się, że „na wszystką robotę powinien się stawić do dworu przy strawie pańskiej za zapłatą wedle umowy". Kiedy cech krawiecki w Krotoszynie się zorganizował i otrzymał przywilej fundacyjny, nie wiemy, gdyż wśród przywilei cechowych krawiecki się nie przechował. Ponieważ młodsze miasto Krotoszyn swe inne przywileje cechowe zapożyczał ze sąsiednich starszych miast, jak np. młynarski ze Zdun, przeto znany przywilej cechu krawieckiego z Kobylina był niewątpliwie treścią niemal identyczny lub zbliżony do przywileju fundacyjnego krawców krotoszyńskich. Z tego to powodu przytaczamy tu główne artykuły rzeczonego dokumentu kobylińskiego w tem przekonaniu, że obowiązywały one „mutatis muntandis" z małemi zmianami i krawców krotoszyńskich*).

„Najprzód, — tak opiewa pierwszy artykuł, — żeby w kościele farskim ku czci a chwale Pana Boga każdy kwartał kapłan mszą żałobną miewał za dusze pobożnych i braci naszej, przy marach i na ołtarz, aby mieli świece swe, ofiarując każdy z braci pieniążkiem swym po dwa razy, albo małżonka jego, któregoby brata nie było; ceremonje insze obchodząc podług porządku, zachowującego się w bractwach inszych których ceremonii z uniżnością, mają dokonać spełnienie wszyscy, pod winą pół grosza, gdzieby który omieszkał. I tem kierie (świece) mają miewać swoje, jako insze bractwa, przystawniki woskowe na nich, które młodzi, którzyżkolwiek będzie, posługę tę winien będzie wypełniać, każdą niedzielę i w

*) Znajduje się dziś w bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, komentarze rękopisu pod nr. 1162.

*) Przywilej ten nadany był w r. 1579 prezz Jana Konarskiego, dziedzica ówczesnego Kabilina. J. Łukasiewicz. Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po r. 1794. Poznań r. 1889 str. 143—149.

Kilka uwag o bolączkach w zawodzie krawieckim.

Kreśląc poniższe uwagi, należałoby koniecznie zbadać i przedstawić koniecznie całokształt stosunków panujących w zawodzie naszym w Polsce całej. Ramy niniejszego artykułu są zbyt ciasne, by temat powyższy dostatecznie wyczerpać. Wystarczy wskazać choćby na jedną drobną rzecz, która przyczynia się do fatalnego położenia zawodu naszego. Słyszymy bardzo często biadania wśród wielkiego szeregu kolegów naszych na ciężkie czasy i na zawód sam, przekleństwa i złorzeczenia oraz twierdzenia, że krawiectwo jest rzemiosłem bardzo złem. Posądzają oni tych, którym się lepiej wiedzie ,że urodzili się pod szczęśliwą gwiazdą lub iż obcy kapitał tam „coś zrobił". Istotnych powodów powodzenia w przedsiębiorstwie rzadko kto szuka, zaś mało w właściwym kierunku.

Mało wiary w siebie samego jest również powodem niepowodzenia w zawodzie. Śmiało rzec można, że byłoby o wiele lepiej wśród nas, gdyby koledzy zaczęli zamiast biadać na własny zawód, rozmyślać nad samym sobą i położeniem zawodu naszego pod ogólno-krajowym kątem widzenia. Powodzenie i praca narzuca się nieraz wprost w ręce, a jeśli brak chętnych, którzyby się jej imali, to już ich wina. Wielu czeka bodaj na jakieś zmiłowanie, które rzekomo przynieść ma przyszły sezon, lub inne wypadki. Zrządzeniem losów nadchodzi i to, lecz znika bezpowrotnie, a biadanie powtarza się od nowa.

U nas w Polsce, wśród krawców Polaków-chrześcijan możnaby dużo wykuć szczęścia i powodzenia. Zważyć bowiem należy, że przedstawiciele mniejszości narodowych zawładnęli nieomal bezkonkurencyjnie naszym przemysłem fabrycznym, zabrali zatem pole urodzajne, nam zaś zostawili glebę piaszczystą.

Przemysł fabryczny naszej branży, a przedewszystkiem w lepszem i średniem wykonaniu garderoby tak męskiej, a przedewszystkiem damskiej, jest u nas polem zarobkowania — poza naszą dzielnicą — odłogiem leżącem. Tegoż rodzaju przedsiębiorstwa muszą mieć powodzenie, gdyż sprowadzamy za miljony towarów z zagranicy, osłabiając przez to nasz bilans handlowy.

Wielu kolegów odpowie tu na to twierdzeniem, że brak do zakładania takich przedsiębiorstw odpowiedniego kapitału zakładowego. Na to odpowiem krótko, że myślą przewodnią artykułu mego nie jest natychmiastowa, lecz powolna i odpowiednio przygotowana zmiana stosunków konieczna. Rewolucja chybiłaby tu celu swego, droga ewolucji jest tu wskazaną.

Do kierowania przedsiębiorstwem potrzeba poza odpowiednim kapitałem również i wykształcenia zawodowego oraz zmysłu i sprytu kupieckiego. Do tegoż przygotować należy przedewszystkiem przyszłe pokolenie, wyrobić w niem szlachetną ambicję, by oni stawali do walki o zdobywanie tych pozycyj. Nie oglądajmy się na żadną pomoc z zewnątrz, na żadne ustawodawstwo, gdyż zmiana losu naszego na lepszy leży przedewszystkiem w naszem ręku, a droga do osiągnięcia tego celu nie prowadzi li tylko przez ustawy państwowe, lecz przez zamiłowanie do zawodu, odpowiednie wykształcenie oraz zmysł i spryt kupiecki, przez wytrwałość i silną wolę. Walka o zdobycie przynależnych nam pozycyj jest go-

---

święta zapalając, a gasząc świece i za procesją czasu zwyczajnego nosząc z taką uniżnością, z jaką przystoi, podwiną (karą), gdzieby omieszkał, groszy dwa.

Item. Wiedząc, iż nad śmierć niemasz nic pewniejszego, gdyby się przytrafiło, iż brat albo siostra, albo dziecię któregokolwiek brata zeszłoby z tego świata śmiercią, tedy za ciałem mają wszyscy iść albo ktokolwiek z domu za opowiedzeniem (oznajmieniem) starszego mistrza pod winą pół grosza, gdzieby kogo domu nie było.

Item. To też postanawiamy, aby bracia młodsi, którzykolwiek natenczas będą, ciało zmarłego brata albo żony albo dziecka jego bez wszelakiej wstydliwości z uniżnością sami do grobu nieśli, pod winą, gdzieby się tego wstydał, albo chronił, funta wosku.

Item. A iż bywa braci niemało natury mdłej, którymby lada smród zawadził, tedy każdemu, którybykolwiek zmarł w bractwie naszem, postanawiamy i dozwalamy grób kopać za brackie pieniądze, także i czeladzi dorocznej domowej służącej mają bracia chować, a ich nagroda ma być od brata, u któregoby czeladnik umarł.

Item. Brat rzemiosła tego, gdy będzie chciał zostać mistrzem, ma najpierwej grosz położyć cechowi, a drugi umówny*) do skrzynki (kasy) brackiej groszy 8 i 4 funty wosku**), a braciom swym dwie kłody***) piwa i na pieczenia†) groszy 6, które to brat będzie powinien to młodstwo††) trzymać tak przy tem piwie, jaki i potem wszelakie posługi brackie i do kościoła przynależące wypełniać do ćwierci roku, a potem, póki inszy młodszy brat nie przystanie, pod winą, gdzieby w czem tak w bractwie jako i w kościele omieszkał, każdą razą 2 pół-groszków a gdy będzie młodstwa przedawał inszemu bratu, obyczaj bractwa uczynić ma, dwie ćwierci piwa wystawić przed nie i przytem prosić braci starszych, aby mu obyczaj sprawy wszystkiej przepowiedzieli, jako się ma sprawować podług wilkierza opisanego*), a piwa zapłata od tego brata młodszego ma być umówiona najdalej do dwóch niedziel. Które piwo mają sobie ku upodobaniu obrać, to na ich woli jest.

Item. Gdy się trafi mistrzewicz rzemiosła naszego u ojca swego wyćwiczony i żeby chciał mistrzem albo bratem między nami zostać, takowy nie będzie powinien dać, jedno jako uczeń dawa cechowi, a umowny grosz do skrzynki, wosk, kłodę piwa, na pieczenią groszy 6, a służby wszystkie, jako insi, będzie powinien postępować tak długo, póki inszy brat nie będzie.

Item. Gdy się to przytrafi i to mieć chcemy, żeby który z braci naszych miał ustąpić w sąsiedztwa**), a nie opowiedział się, albo się wpisać do regestru brackiego, nie dał do roku i 6 niedziel, takowy każdy traci cech między nami, iż gdzieby potem chciał być bratem naszym, tak się ma zawsze wkupować, jako i pierwej między bracią bez żadnego opuszczenia obyczaju opisanego.

*) Wedle praktykowanego zwyczaju.
**) Na świecie brankie.
***) Beczka wielka o 6,3 garncach 210—220 litrów.
†) Pieczywo.
††) Urząd służenia braciom, ciążący na najmłodszym z nich.

*) Przywilej cechowy.
**) Wyprowadzić się.

dną, gdyż jest to naszem nietylko prawem, ale i świętym obowiązkiem. Szerokie pole stoi dla nas otworem, trzeba tylko chcieć, a ustaną biadania na ciężkie czasy i nadejdzie powodzenie w zawodzie oraz poważanie dla niego.

Oby z okazji tej pięknej uroczystości 500-lecia istnienia Cechu oraz Zjazdu Związku Cechów Krawieckich myśli powyższe znalazły wśród zebranych szeroki oddźwięk. Od słów natomiast należy przystąpić do czynu. Rozpocznijmy więc szerzyć ideę powyższą wśród młodszych kolegów, kształćmy i urabiajmy umysły ich w tymże kierunku, a nadejdą napewno lepsze czasy oraz chleb i zajęcie dla szerokich rzesz kolegów naszych.

Umiłowaniem zawodu, pilnością, wytrwałością i nieustanną walką z przeciwnościami zdobyć możemy bardzo wiele.

J. Szkudlarek.

Na marginesie nowej Ustawy Przemysłowej.

Po czteroletniem oczekiwaniu, czteroletniej walce o nowe prawo przemysłowe, to ostatnie stało się faktem dokonanym. Dziennik Ustaw nr. 52 zawiera pełny tekst ustawy przemysłowej, która z tą chwilą stała się nową formą życia przemysłu, rzemiosła i częściowo handlu. Skończył się okres różnolitości norm prawnych, innych w każdej dzielnicy Rzplitej, otrzymaliśmy jedne, ogólne ramy dalszego rozwoju i to jest bezwzględnie stroną dodatnią.

Opinja świata rzemieślniczego o nowej Ustawie jest zupełnie wyrobiona, i za wyjątkiem jednostek lub niewielkich grup, które nie mają zastrzeżeń, ogół rzemieślników odnosi się do nowego tworu dosyć krytycznie. I słusznie! Ustawa nie otwiera przed rzemiosłem takich perspektyw rozwojowych, które mu są niezbędnie potrzebne. Niedostatecznie realizuje ona zasady samorządu gospodarczego, gdyż ogranicza uprawnienia Izb Rzemieślniczych, prawie całkowicie przekreśla kompetencje cechów (zwłaszcza w b. zaborze ros..) zaś całokształt organizacyjnego życia rzemiosła poddaje zbyt krępującej opiece władz.

Pomiędzy artykułami nowej ustawy jednymi z najważniejszych są te, które omawiają uprawnienia do prowadzenia rzemiosła. Przyznane są one zasadniczo tylko tym rzemieślnikom, którzy posiadają odnośne zawodowe uzdolnienie (art. 144). Jako dowód uzdolnienia uważa się: 1. uprawnienie do używania tytułu mistrza; 2) świadectwo czeladnicze poparte trzyletnią pracą w danym zawodzie w charakterze czeladnika; 3) świadectwo szkoły zawodowej, lub komisji egzaminacyjnej dla majstrów wojskowych.

Zdawałoby się, iż takie postawienie sprawy hamuje kwestję t. zw. „fuszerki“ w rzemiośle, oraz zabezpiecza kwestję wybierania i wybieralności do Izb Rzemieślniczych, przysługujące jedynie (art. 174) samodzielnym rzemieślnikom. A więc, przypuszczaćby należało, iż artykuły o uzdolnieniu zawodowem warunkują do pewnego stopnia gatunek przyszłego składu Izb Rzemieślniczych.

A jednak sprawa przedstawia się nieco inaczej. To, co dano jedną ręką, odebrano drugą. Oto znajduje się w ustawie art. 198. Ustępy 4-ty i 5-ty tegoż ustalają specjalny stan dla województw b. zaboru rosyjskiego. A mianowicie, przyznają prawo do samoistnego prowadzenia rzemiosła osobom, które posiadają zaświadczenie urzędu gminnego, iż przed wejściem w życie ustawy prowadziły samoistnie rzemiosło i wykupiły świadectwo przemysłowe za rok 1927.

Równocześnie, w okresie pięcioletnim po wejściu w życie nowej ustawy, należy uważać za dowód uzdolnienia do samoistnego prowadzenia rzemiosła także zaświadczenie urzędu gminnego stwierdzające, iż

Pierwsi krawcy polscy w Poznaniu.

Na początku 19 stulecia liczba rzemieślników Polaków w Poznaniu wogóle, a krawców w szczególe, była bardzo nikła. Statystyka, z czasów kiedy Marcinkowski rozpoczął swoje działanie, wykazuje, że rzemieślników w mieście Poznaniu było:

Polaków 359, Niemców 643, żydów 324.

W listach powyższych było:

krawców	Polaków 24,	Niemców 75,	żydów 172
szewców	Polaków 198,	Niemców 128,	żydów 6
stolarzy	Polaków 32,	Niemców 104,	żydów 6

Z powyższego wynika, że smutny był stan krawiectwa polskiego w Poznaniu. Panowali w nim wszechpotężnie żydzi. — „Wśród krawców Polaków mniej było wybitnych jednostek“ — wspomina o tem Motty w swym dziele p. t. „Przechadzki po Mieście“. Marcinkowski, dbały o rozwój rzemiosła polskiego, osiedlił w Bazarze pieorwszego krawca Polaka, który zasługiwał na miano dobrego i wykwintnego. Przedtem nie mieliśmy w Poznaniu ludzi polskich, którzyby na nazwę krawców oznaczających, zasługiwali; byli partacze, umiejący zaledwie łatać i sporządzać. Kto sobie chciał sprawić rzeczy, wszedł do handlu, kupował sukno lub inną materję i wołał żyda, który brał miarę i uszył ubranie. Pomiędzy tymi żydowskimi krawcami pierwsze miejsce zajmował Lewinsohn, mieszkający przy Starym Rynku, u którego się większa część majętniejszej młodzieży ubierała, zwłaszcza, że on jeden pomiędzy krawcami w owym czasie miał wszelkiego rodzaju towary toaletowe do wyboru, a w dodatku dość silny magnet przyciągający, to jest bardzo piękną, choć bardzo grubą żonę.

Pierwszym owym polskim krawcem był Antoni Doliński, młody jeszcze człowiek, pochodzący z Królestwa, który odbywszy jako żołnierz kampanję 1830 r. dostał się potem do Berlina, i tam, wyszedłszy na czeladnika, pracował przez kilka lat u jednego z pierwszych krawców. Wynalazł go tam p. Maciej Mielżyński i polecił Marcinkowskiemu. Z jego pomocą otworzył Doliński 1841 r. w Bazarze skromny warsztacik, który z czasem znacznie rozszerzył.

Wkrótce po nim przesiedlił się z Galicji do Poznania drugi krawiec polski, Jasiński, także dawniejszy wiarus z 30 roku. Obudwom powodziło się dość dobrze przez cały szereg lat, zwłaszcza, iż byli to ludzie bardzo przyzwoici. Mimoto skończyli bardzo niefortunnie. Doliński za mało ruchliwy i za mało bystry, poszkodowany przez ciągłe dawanie znacznych kredytów, które się nie pokrywały, nie wiedział przy końcu, jak dać radę wzrastającym wymaganiom i potrzebom handlowym oraz familijnym, zaniedbał się, rozchorował

odnośna osoba pracowała u rzemieślnika, prowadzącego samoistnie rzemiosło bezpośrednio przed zgłoszeniem przez lat pięć. W miarę potrzeby, Minister P. i H. może przedłużyć pięcioletni okres przejściowy o dalszych lat pięć.

Jakiż będzie efekt tych dwuch ustępów? Naszem zdaniem, bardzo ujemny. Oto dziesiątki tysięcy partaczy, przeważnie żydowskich, którzy w innych warunkach nigdy nie osiągnęliby praw samodzielnych rzemieślników, na podstawie tych dwu ustępów, w ciągu pięciu, a zapewne i dziesięciu lat, prawa te otrzymywać będą. Staną się wyborcami i wybieranymi do Izb Rzemieślniczych, zabiorą głos w sprawach prawdziwego rzemiosła, zaleją je swoją masą.

Zdawałoby się, iż katastrofa tego potopu partactwa dotknie tylko b. zabór rosyjski. W rzeczywistości jest inaczej. Ponieważ w całem państwie obowiązywać będzie jedno prawo przemysłowe, a więc rzemieślnik z Warszawy czy Nowogródka swobodnie osiądzie w Krakowie czy Poznaniu i, po trzech latach, uzyska wszelkie możliwe uprawnienia. A więc zaraza, która dotyka b. zabór rosyjski, powoli rozejdzie się po całym państwie.

S. Kwasieborski, inżynier.

---

i umarł dość młodo. Jasiński zaś, którego żona, zdaje się szlachcianka, tęskniła za piękną naturą, zebrawszy kapitalik, porzucił miarę i nożyce, kupił w bliskości Poznania wioskę, bodajże Płaczki czy Krzyżowniki, rozpoczął gospodarkę, która wkrótce, jak inaczej być nie mogło, doprowadziła go do zupełnej biedy. Po tej zawodnej próbie chciał wrócić później do pierwotnego procederu, ale już wiek i okoliczności były już nie po temu. Co się dalej z nim stało ,tego niewiadomo.

Po tych dwóch mistrzach objął berło krawieckie w Bazarze Frankiewicz, na którego pani Fortuna raz słodkiem okiem spojrzała. Jako skromny czeladnik wygrał w loterji dość okrągłą sumkę, a ponieważ był to człowiek roztropny i rozumny, pozostał przy obranym zawodzie i założył własny warsztat oraz znaczny handel przedmiotów krawieckich i sumienną, wytrwałą pracą, w ciągu lat kilkunastu pomnożył pokaźnie to, co mu szczęście zesłało. Umierając przedwcześnie, zostawił po sobie dobre imię, a dzieciom przyszłość zabezpieczył. (Jeden z nich to zmarły przed kilku laty budowniczy znany w Poznaniu.)

Od tych czasów liczba krawców Polaków stale wzrastała. Stosunki te przeobraziły się niepomiernie tak, że obecnie mieszka w Poznaniu krawców żydów 2, Niemców zaledwie kilkunastu. K. Krajna.

Krawiectwo i jego przedstawiciele.

Do mało niestety cenionych zawodów należy krawiectwo. Zauważyć to możemy nietylko w mieście, lecz także i na wsi. Za plecami naszemi słyszymy bowiem często zdanie: „Jednak jest tylko krawcem“ i tak wygląda, jak gdybyśmy mieli się naszego rzemiosła wstydzić. A gdzie to podstawa do takiego twierdzenia? Dużo powodów tkwi zapewne w przesądach z dawniejszych czasów. Lecz uderzmy się raz w piersi i spojrzyjmy otwartemi oczyma wokół siebie, a przekonamy się, że w większej części sami winę ponosimy. Brak nam bowiem pewności siebie i prawdziwego poszanowania stanu. Są i tacy wśród nas, którzy nie mają zamiłowania do zawodu swego. Przy pracy twórczej brak wielu krawcom i duszy. Mamy niestety wiele jednostek wśród nas materjalnie słabych tak, że tworzą poprostu proletarjat krawiecki, a jako obywatele nigdy do niczego nie doprowadzą. To też nie dziw, że ubóstwo swe traktują jako nieszczęście i przeszkodę do dźwignięcia się z niemocy. Rzecz inna, że wszyscy majętnymi być nie możemy, a jednak mamy wszyscy prawo do bytu znośnego.

Z drugiej atoli strony badając dzieje wielu narodów i zawodów, przychodzimy do przekonania, że wielu potentatów wielkiego przemysłu wyrosło z małych warsztatów rzemieślniczych. Mężowie ci zdobyli sobie wielkie poważanie świata całego. Wielu z nich przyczyniło się do podniesienia doli ziomków swych. Toć sławny marszałek polny Dörflinger rozpoczął karjerę swą od najskromniejszego czeladnika krawieckiego. Czyż to nie zasługują na wspomnienie i mężowie tacy, jak: Madelsperger, wynalazca maszyny do szycia — Gunkel, senator w Austrji, którego dewizą było: „Boże, błogosław memu rzemiosłu“, — Andrzej Johnson, prezydent Ameryki, który bez jakiegokolwiek wykształcenia szkolnego doszedł do najwyższego stanowiska w kraju swym, — Frank z Wiednia, który cały swój miljonowy majątek biednej ludności Wiednia zapisał, — Janko Przybysz, właściciel dóbr książęcych, — Jan Henryk Junk, zwany Stilling'em, kolejno krawiec, nauczyciel, lekarz i profesor uniwersytetu, — Henryk Klem i Müller, — Jureit z Frankfurtu n. M., — Mattl z Pragi, — Müller z Monachjum i Hoffmann z Wiednia. Wszyscy oni krawcami byli i nigdy przeszłości się nie wyparli.

W średniowieczu cechy krawieckie posiadały ogromne przywileje: „rzemiosło miało złote dno“. Arystokracja potrafiła swych krawców nieraz wysoko cenić. W czasach nowszych np. król Edward VII zapraszał swego nadwornego krawca na bale królewskie. On sam przecież nadawał ton modzie i krawiectwo wysoko cenił. Z pewną dumą spogląda Austrja cała na Piotra Roseggera, styryjskiego poetę narodowego i filozofa, który karjerę swą rozpoczął jako wędrowny krawiec wiejski — oraz na Samenthala, sławnego artystę dramatycznego. W Anglji żył krawiec Malti, historyk malarz i wynalazca pięknych strojów. Doszedł on zabiegami swemi do powagi i sławy. — Ulubiony duński poeta Andersen także był krawcem.

Nie szukajmy daleko, gdyż i w Polsce mamy obecnie szereg dzielnych i z pożytkiem dla społeczeństwa pracujących krawców, którzy zasługują na wspomnienie, czy to jako posłowie do Sejmu ,zastępcy Izb Rzemieślniczych, radcy miejscy itp. Praca ich jest na wszystkich posterunkach bardzo pożyteczną.

W czem więc leży wielokrotnie tamjemnica powodzenia i sławy?

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie z uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę".

Człowiek musi sam być kowalem swego szczęścia. Do pracy twórczej i powodzenia potrzeba nie słów, lecz czynu twardego. Kto chce się stać wielkim w zawodzie swym, musi być gotów cierpieć nieraz i niedostatek, a nieustannie i wytrwale kroczyć naprzód. W pracę swą musi wlać serce i duszę, zaś dla niej poświęcić życie całe. Nikomu z nas nie wolno cofać się wstecz — obojętnie jakie kto zajmuje stanowisko. — Słusznie powiedział więc Adam Asnyk:

„Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić".

Karol Broda

Z życia cechów rzemieślniczych we Lwowie.

Cechy lwowskich rzemieślników mają również swoją historyczną przeszłość.

Już za dawnych czasów królów polskich, zawody rękodzielnicze we Lwowie posiadały swoje cechy, zorganizowane w ten sposób, że każdy większy zawód miał swój własny cech, a mniejsze zawody łączyły się po kilka razem i tworzyły związkowe cechy zawodowe.

Organizacja ta miała podwójny cel, zawodowy i wyznaniowy, gdyż tylko rękodzielnicy wyznania katolickiego mogli do nich należeć.

Cechy te nadawały miastu charakter katolicki i polski, każden z nich miał swój ołtarz w jednym z kościołów, a Cech Krawców wybudował nawet swoim kosztem kościół św. Anny we Lwowie.

Godłem cechów było „Berło" lub „Sztandar" z wizerunkiem patrona odnośnego zawodu. Tworzyły silne rękodzieło i zasobne mieszczaństwo, cieszyły się ogólnym szacunkiem nietylko wśród swych członków ale całego społeczeństwa i były zarazem opiekunem i regulatorem życia zawodowego wewnątrz, oraz reprezentantem odnośnych zawodów na zewnątrz.

W czasach zaborczych rzemieślnicy lwowscy usilnie starali się utrzymać polski i katolicki charakter cechów i jak relikwje przechowywali dokumenty królów polskich, nadające im różne prawa i przywileje, po dziś dzień świadczące, że w dawnej Polsce rzemiosło cieszyło się najwyższem uznaniem. To też rzemieślnicy polscy rozumieli doskonale, że każda zmiana ustroju tych cechów będzie początkiem upadku nietylko katolickiego rzemieślnika, ale zarazem i mieszczaństwa i polskości miast wogóle.

Takie to cechy mieliśmy we Lwowie aż do drugiej połowy 18. stulecia. Wtedy to rząd zaborczy pod naciskiem stronnictwa liberalnego nadał mniejszościom narodowym **„równouprawnienie"**, a tem samem zniósł dotychczasowy ustrój cechów i wprowadził na ich miejsce **Stowaarzyszenia przemysłowo-zawodowe,** czyli obecne **Korporacje.**

Zarazem nadano korporacjom tym odpowiedni statut, mocą którego każdy samoistny rzemieślnik, bez względu na narodowość i wyznanie, musi do korporacji należeć, a w każdej większej korporacji ma być przełożony lub jego zastępca żyd, a wydział ma się składać w połowie z żydów. W ten sposób zniszczył zaborczy rząd austrjacki ustrój cechów polskich, a tem samem rzemiosło i mieszczaństwo polskie naraził na niepowetowane straty.

Mimo, że rzemiosło polskie podupadło, nie dało się go zdemoralizować i przetrzymało rządy zaborcze. Obecnie mamy nadzieję, że w wolnej Polsce znajdzie należny posłuch i poparcie sfer miarodajnych, i że nowa ustawa przemysłowa usunie zło i ochroni rzemiosło polskie przed zalewem fabrycznym i żydowskim i nada rzemiosłu polskiemu takie znaczenie, i ochronę, na jakie dla dobra miast i całej Rzeczypolitej w rzeczywistości zasługuje.

Józef Segeta.

Patron Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu.

Święty Homobonus (po polsku Dobry Człowiek).

We Włoszech, w mieście Kremonie żył krawiec słynący z dobrych uczynków i wielkiej świątobliwości, nazwiskiem Homobonus. Już za życia doznawał różnych łask boskich, a po zgonie, który nastąpił 30 listopada 1292 roku działy się przy grobie jego cuda.

Spowodowały one kanonizację tego świątobliwego męża i zaliczenie w poczet świętych, za panowania papieża Inoncyusza III.

Żywot świętego Homobona oraz ułożone na cześć jego nabożeństwo, jak godzinki, litanja oraz liczne modlitwy, zostały na język polski przełożone, i uzyskały Imprimatur przez dr. św. teolog: Stanisława Mamkowskiego w Krakowie — w roku 1763. Dziełko to zostało ofiarowane — jak pisze historja — „Jaśnie Wielm. Jegomości Panu Antoniemu Potockiemu z Złotego Potoka". Oryginał tego tłumaczenia znajduje się w bibjotece Jagiellońskiej w Krakowie, a Cech Krawiecki w Poznaniu i jego członkowie posiadają odbitki wykonane staraniem Cechu.

Pozwolę sobie przytoczyć jedną z modlitw, według dosłownego tłomaczenia:

Modlitwa Krawcom służąca.

Boże nayłaskawszy, któryś Świętego Homobona krawiectwem tak wiernie dorabiającego się uszczęśliwił, iż w powierzoney sobie robocie nie ludzkiej krzywdy, lecz pomnożenia większey chwały twoiey Boskiey upatrywał, pokorną do Ciebie wnoszemy prośbę, udziel nam, rzemiosła krawieckiego pilnującym, tey łaski, abyśmy na wzór y przykład Świętego Patrona każdym igły ruszeniem lub kolnieniem psy zysku godziwie zebranym y Dobra się wiecznego dorabiali. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

Związek Cechów Krawieckich na Pomorzu.

Szanownym cechom podaje się do wiadomości, że zjazd tegoroczny nie odbędzie się 17-go, lecz 21 lipca br. w Świeciu.

Wnioski, mające być na zjeździe rozpatrywane, winny być jaknajspieszniej do zarządu nadesłane.

Pozatem uprasza się wszystkie te cechy, które ze składkami zalegają, by takowe przed zjazdem zapłaciły. Bliższy program zjazdu będzie cechom nadesłany.

Zarząd:

J. Laskowski, prezes. **Wacław Pańska,** sekretarz.

OBWIESZCZENIE

W myśl przepisów przejściowych z dnia 26 lipca 1897 i 30 maja 1908 wręczono przez Starostwo w Chojnicach krawcowi Janowi Gostomskiemu w Lubni świadectwo uprawnienia, na mocy którego p. Gostomski upoważniony jest do trzymania i kształcenia uczni.

W zawodzie krawiectwa damskiego, 10. 5. 27. Michalina Gruszczyńska z Bydgoszczy. Siostra Marja Anna Gierszewska z Chodzieży. Raduńska Kunegunda z Tczewa.

Zawód krawiecki: Roman Ratajski, Leszno; Maksymiljan Schulz Śmigiel.

Co każdy krawiec wiedzieć powinien.

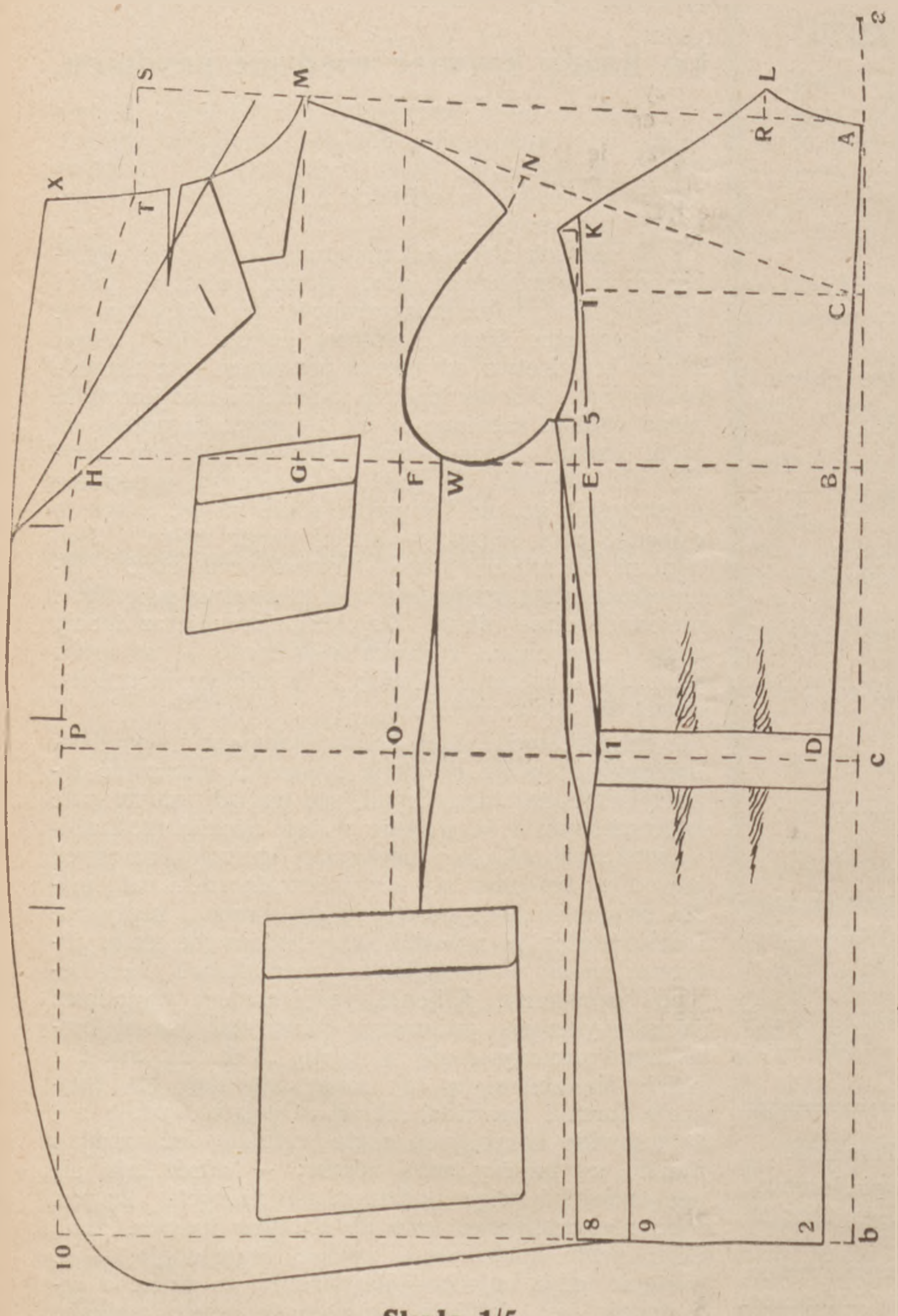
Jedną z mało uznanych, lecz wielką i piękną zaletą jest wykonanie dobrego i modnego ubioru. Sztuką to jest, gdyż chcąc być dzielnym i słynnym, trzeba koniecznie przechodzić studja fachowe — podobnie jak artyści.

W czasach obecnych niełatwem jest u nas wyrobić sobie egzystencję, gdyż wojna światowa jak i ostatnie lata krytyczne pozostawiły po sobie straszne i niekorzystne ślady i potrwa jeszcze dość długo, zanim krawiectwo odzyska z powrotem swe uznanie dawniejsze. Nie dla tego, że rzemieślnictwo jest może nieco ogółem zacofane, o nie — rzecz ta polega na czem innem. Tysiące ludzi chętnych, którzy przecież nie szczędzili ani trudów i mozołów, a pomimo to szczęście im nie sprzyjało, a nie mogąc mimo to osięgnąć celu swego, w końcu ulegli walce. Pod takiemi warunkami duma rzemieślnicza, chęć i zamiłowanie do zawodu, które są niezbędnie potrzebne, niejednokrotnie nikną. Najpiękniejsze nieraz ideały zostały zaniechane, a nawet zniweczone — zaś praca stała się — szczerze mówiąc — w takich warunkach nawet dla wielu ciężarem.

Po smutnych takich doświadczeniach i zawodach następuje u wielu refleksja i poczyna nurtować zapatrywanie, że stare, dawniejsze poglądy muszą ulec nowoczesnym i że jedynie w ten sposób można osięgnąć swój cel. Kto zatem chce uniknąć strasznych zawodów, ten musi się uczyć bezustannie i całą myślą swą i duchem poświęcić się nauce i nigdy nie tracić chęci. W zawodzie krawieckim nie może panować zastój w poglądach i zacofaństwo, lecz postęp bezustanny. Klijenci, rozpieszczeni wygodami życia, wymagają gustami i chimerami swemi bezustannie zmiany mody i kroju. Tak jak świat i ludzie się zmieniają, tak samo zmieniają się zwyczaje form i prawideł ubrań. Ogółem wydaje się, że wszytkie korpusy są sobie podobne, lecz rzadko rzadko są między sobą równe; — odróżniają się one mniej lub więcej od form normalnych. Tu jest więc nieograniczone pole do studjów krawca. Musi więc ciągle uczyć się i myśleć bezustannie, — o postępie, gdyż najważniejszą bronią we walce o egzystencję jest dokładna znajomość swego zawodu. Dlatego też musi być staraniem każdego krawca swe wiadomości na drodze teoretycznej i praktycznej uzupełniać względnie powiększać bezustannie.

K. Broda.

Marynarka sportowa z fałdami obok pachy od ramion do stanu.



Od F przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę, od G tylko w górę.

Przy F od 1|3 odwodu w piersiach = 32 cm, odlicza się 7 cm i kieruje się do zetknięcia z linją G M.

Łączy się M A i M C.

A R = 7 cm. R L = 2 cm. I K = 4 cm.

Przy K występuje się 1 cm.

Łączy się A L K.

Wymierza się L K, przenosi się wymiar na M C, odejmuje się $1\frac{1}{2}$ cm i otrzymuje się N.

Rysuje się ramię od punktu leżącego o 2 cm niżej N i pachę N F I K.

MS = 1|8 obwodu w piersiach = 12 cm.

S T = 1|16 obwodu w piersiach = 6 cm + 1 cm = 7 cm.

O P = 1|4 obwodu w pasie = $21\frac{1}{2}$ cm + 2 cm = $23\frac{1}{2}$ cm.

Rysuje się szyję od M do T i łączy się T H P.

Od P przeprowadza się linję prostopadłą w dół.

Skala 1/5.

Miara: Stan = 43 cm. — długość = 75 cm. — szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm. — łokieć = 50 cm. — długość rękawa = 80 cm. — obwód w piersiach = 96 cm. — obwód w pasie = 86 cm. —

Przeprowadza się linję prostą a b.

Przykłada się miarę na a, odmierza się 7 cm. do A, oblicza się $\frac{1}{3}$ obwodu w piersiach = 32 cm, obejmuje się 2 cm = 30 cm, co odpowiada a B.

A B dzieli się na połowę C = $11\frac{1}{2}$ cm.

Od A odmierza się długość stanu c = 43 cm i całą długość b = 75 cm.

Z punktów C, B, c, b wystawia się linje prostopadłe.

c D = 2 cm.

Łączy się A D i opuszcza się linję prostopadłą do 2.

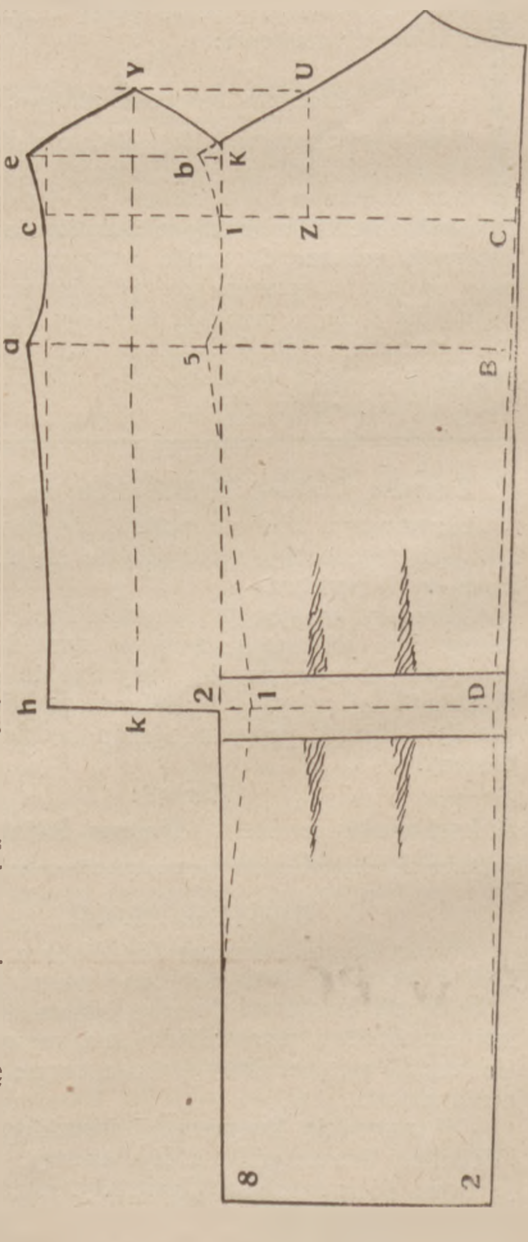
Od C do I wymierza się szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm, dodaje się $\frac{1}{2}$ cm i otrzymuje się C I = 20 cm.

Od I przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę.

E F = 1\8 obwodu w piersiach = 12 cm + $\frac{1}{2}$ cm = $12\frac{1}{2}$ cm.

F G = 7 cm.

B H = połowa obwodu w piersiach = 48 cm + 6 cm = 54 cm.



E 5 = 3 cm.

Od przegłużenia linji KE w stanie odstępuje się 2 cm. do 1, u dołu odstępuje się 1 cm do 8.

Rysuje się plecy 5, 1, 8.

9 umieszcza się o 4 cm od 8.

Rysuje się bok 5, 9.

XT = 6 cm.

Na wysokości górnej dziurki dodaje się od linji HP 4 cm, na wysokości dolnej dziurki 3½ cm.

Przy 10 opuszcza się 4 cm.

Rysuje się przód X 10 i dół 10, 9.

Kieszenie umieszcza się o 10 cm niżej 0.

Po wykrajaniu modelu na plecy, przedłuża się linję K do e, C do c, B do d i D do h.

Wyprostuje się plecy od C do 2 i 5 do 8. Nadmiar, który się przy tem wytwarza, usuwa się przez założenie 2 fałdek w stanie.

Od 2 do K=6 cm. Przeprowadza się linję prostopadłą do Y.

Z od I 6 cm.

Przeprowadza się linję prostopadłą do U.

Y umieszcza się na tej samej wysokości co U. Od b, 5, 2 dodaje się 12 cm.

Rysuje się KYecdh oraz 2.

Rękaw.

Przeprowadza się linję AG i AB, prostopadłą do niej

AB = 1/4 obwodu w piersiach = 24 cm minus 2 cm = 22 cm.

Od B prowadzi się BK, równą i równoległą do AG.

AB dzieli się na połowę D = 11 cm i przenosi się ten wymiar + 2 cm na BK i otrzymuje się BC = 13 cm.

Łączy się DC.

AE = 3 cm. Rysuje się EDG.

Na E przykłada się szerokość pleców = 19½ cm, odmierza się łokieć F = 50 cm i całą długość rękawa G = 80 cm.

Wystawia się linje prostopadłe od FG.

LO = 2½ cm.

IK = 3 cm.

Łączy się COI.

Wymierza się szerokość rękawa przy dłoni IJ = 16 cm i łączy się EFJ.

Dla wyznaczenia spodniego rękawa opuszcza się przy C=2 cm. H.

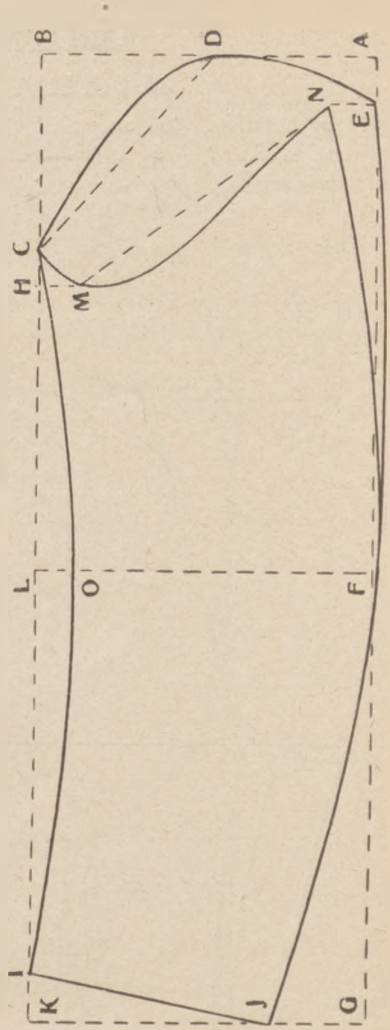
HM = 2½ cm.

EN = 3 cm.

Rysuje się CMN.

Łączy się NFJIOC.

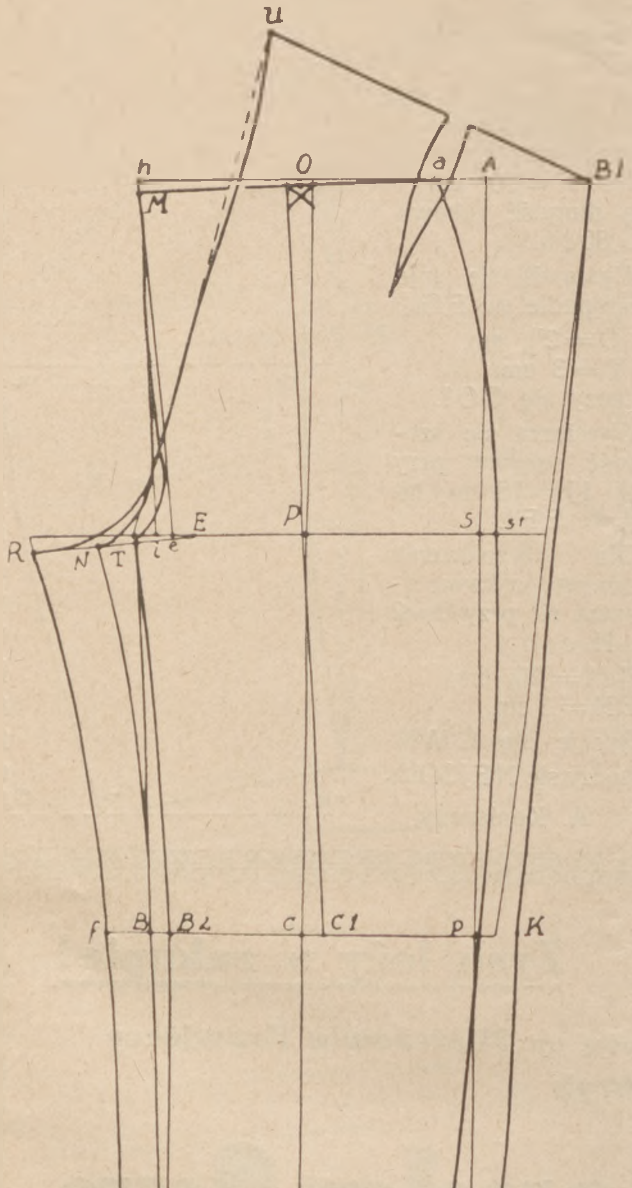
A. Konieczny



Ustawienie spodni na nogi t. zw. O

MIARA:

Długość	po boku	104 cm	Objętość	w siedz.	100 cm
„	po kroku	76 „	„	w kolanie	54 „
„	w pasku	88 „	„	dołem	44 „



Przodki.

Zakreślam linję 4 cm na O prostokątną A—h—D.
D—K = połowa po kroku 38 plus 7 = 45 cm.
D—S długość po kroku plus 1 cm = 77 cm.
D—A cała długość po boku 104 cm.
Od wszystkich oznaczonych punktów zakreślam linje prostokątne.

S—E = $\frac{1}{4}$ objętości siedz. = 25 minus $\frac{1}{10}$ = $22\frac{1}{2}$ cm.
E—T = $\frac{1}{10}$ od połowy siedz. = 5 cm.
P, oznacza połowę T—S.
T—N z reguły $2\frac{1}{2}$ cm (lewy przodek).
S—P przenoszę na punkt D—s.
Teraz łączę punkty s—c—P—O.
Szerokość u dołu wynosi 44:2 = 22 minus 2 = 20 cm i dzielą równo od s—d—b.
Szerokość w kolanie wynosi 54:2 = 27 cm dzielą na połowę = $13\frac{1}{2}$ cm, które przenoszą na c—B—p.
Łączę T—B—b, także S—p—d.
E—T dziele na 3 równe części i, oraz e.
Punkt O jest środek przodka.
Od c—c1 = 2 cm czyli połowa odległości kolana—kolana.
Teraz przeprowadzam linję od c1 przez P do paska robię ╳ krzyżyk i oznaczam środek O.
Rozmiar w pasku wynosi 88 cm $\frac{1}{8}$ od 88 = 11 cm.
Wymierzam od punktu O—h 11 plus $1\frac{1}{2}$ cm i od O—punktu a 11 cm $1\frac{1}{2}$ dodaję do przodu aby wtem miejscu były spodnie wygodne.
h—M = $1\frac{1}{2}$ cm.
Od i ┼ e zakreślam linje w górę do h i wykończam resztę jak wzór.
B—B2 = 2 cm, które powinny być wybrane, chcąc atoli, by spodnie tworzyły prostą linje i zakryły O zostawia się całą szerokość, z czego klijent będzie zadowolony.
S—s1 wystawiam $1\frac{1}{2}$ cm.

Tylne spodnie.

Przedłużam linje N—R, P—K, d—D, b—z, B—f także A—B1.
Od a—B1 = $\frac{1}{4}$ od połowy objętości siedz. = $12\frac{1}{2}$ cm
od O do U — jest $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ objętość siedz. $12\frac{1}{2}$ cm.
Od B1—U = $\frac{1}{4}$ objętości siedz. plus 3 = 28 cm.
N—R = $\frac{1}{10}$ od $\frac{1}{2}$ objętość siedz. = 5 cm.
Teraz ciągnę linję od T w góre do U.
U dołu zaokrąglam do R jak wzór.
Następnie wymierzam w kolanie B2—K = połowa objętości w kolanie i $1\frac{1}{2}$ cm = 28 cm.
Od p—f = jest połowa objętości w kolanie i 2 cm = 29 cm.
Od b—d = $\frac{1}{2}$ objętości u dołu i $1\frac{1}{2}$ cm na szewki = $23\frac{1}{2}$ cm tak samo d—Z.
Wymierzam siedzenie w kierunku kropek $\frac{1}{2}$ objętości siedz. plus 5 cm = 55 cm.
Resztę wykończam jak wzór.

Nieco o wyrobieniu spodni.

Najpierw pozaciągaj ściegi.
Przodki dałem wyciągnąć i zaprasować do środka, lecz nie zawiele.
Tylne nogawki przy K wyciągnąć a poniżej zaprasować na łydkę ostrożnie, nie zawiele — w siedzeniu w owalnej linji dobrze rozciągnąć i to wszystko wypchnąć na tył i dobrze wprasować. Zesadź w kolanie punkt p i K zawsze równo i odrób starannie a wtedy spodnie będą dobre.
Listewkę do guzików w miejscu owalnem u dołu przy prawem przodku naddać.

Fr. Drabętowicz.

Jak poprawić błędy przy kamizelce.

Fig. VII przedstawia kamizelkę z różnemi błędami, których powody mogą być rozmaite.

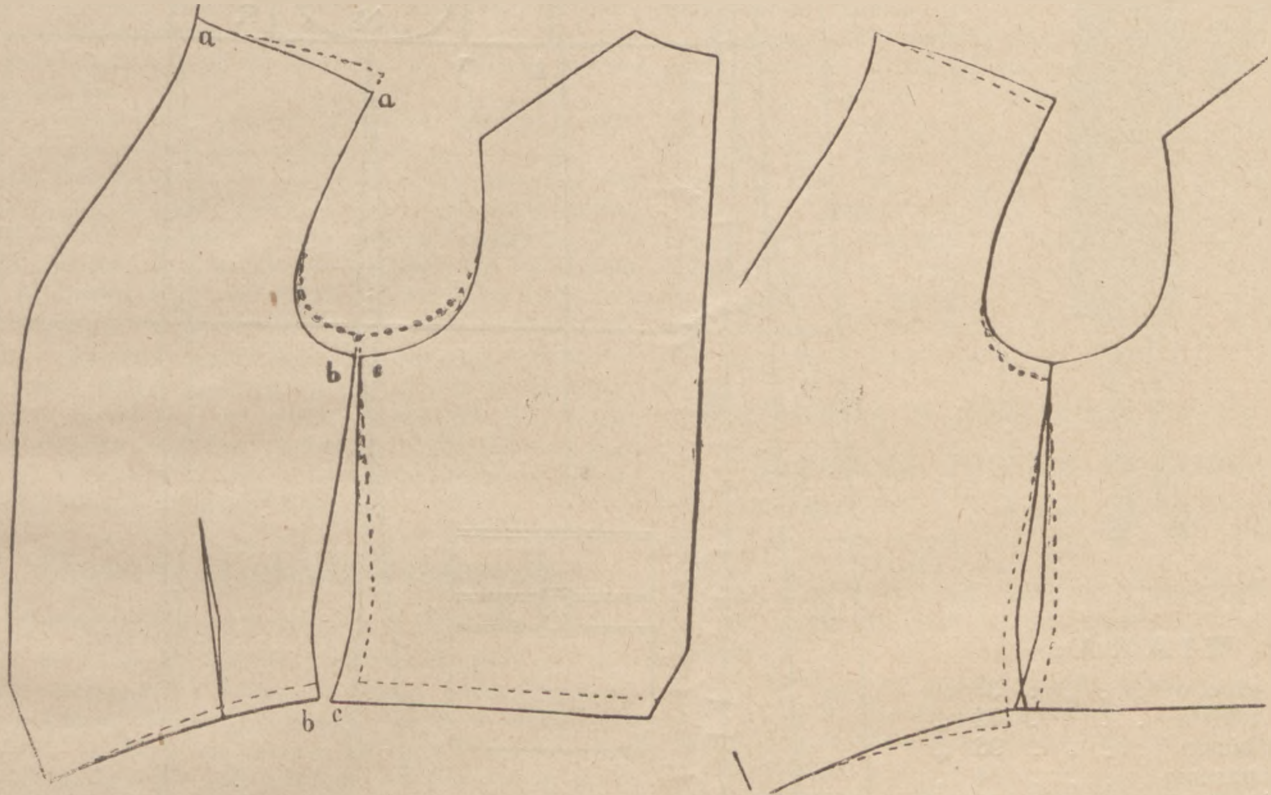
Błędy oznaczone literami a, b, c, d niekoniecznie mają związek z sobą, natomiast powody przy błędach a, b mogą być jednolite, a szukać ich należy w za mocno przyległym czubie naramnicy. Wycięcie pachy okazuje się zatem za wysokie, natomiast i za wąskie mimo, że kamizelka jest przez piersi dość wygodna. Podobne błędy mogą się krojczemu dość często przydarzyć zwłaszcza takiemu, który tej części ubrania mniej poświęca uwagi.

Objaw c może często być wywołany błędem b. Gdyby ujawniły się skośne faldy na plecach od naramki ku przodowi, wtedy trzeba opprawić jak to wykazuje fig. VIII przy punkcie c przez mocno wyciągniętą linję na plecach.

Boki kamizelki — o ile nie da się nowych plec — wypadną nieco krótsze.

Fig VII wykazuje przy punkcie d, że kamizelka opuszcza się na lewo. W tym wypadku może się okazać nieco krzywy.

Błąd niniejszy usuwa się jak wykazuje fig. IX



Przypuśćmy więc, że zjawisko to powstało i spowodowało błędy a i b. Zazwyczaj nie zostawia się przy czubie naramki tak przy plecach jak w przodzie zakładu, wtedy trzeba zmiany wykonać jak to przy fig. VIII uwidocznione — przez mocno przyciągniętą linję.

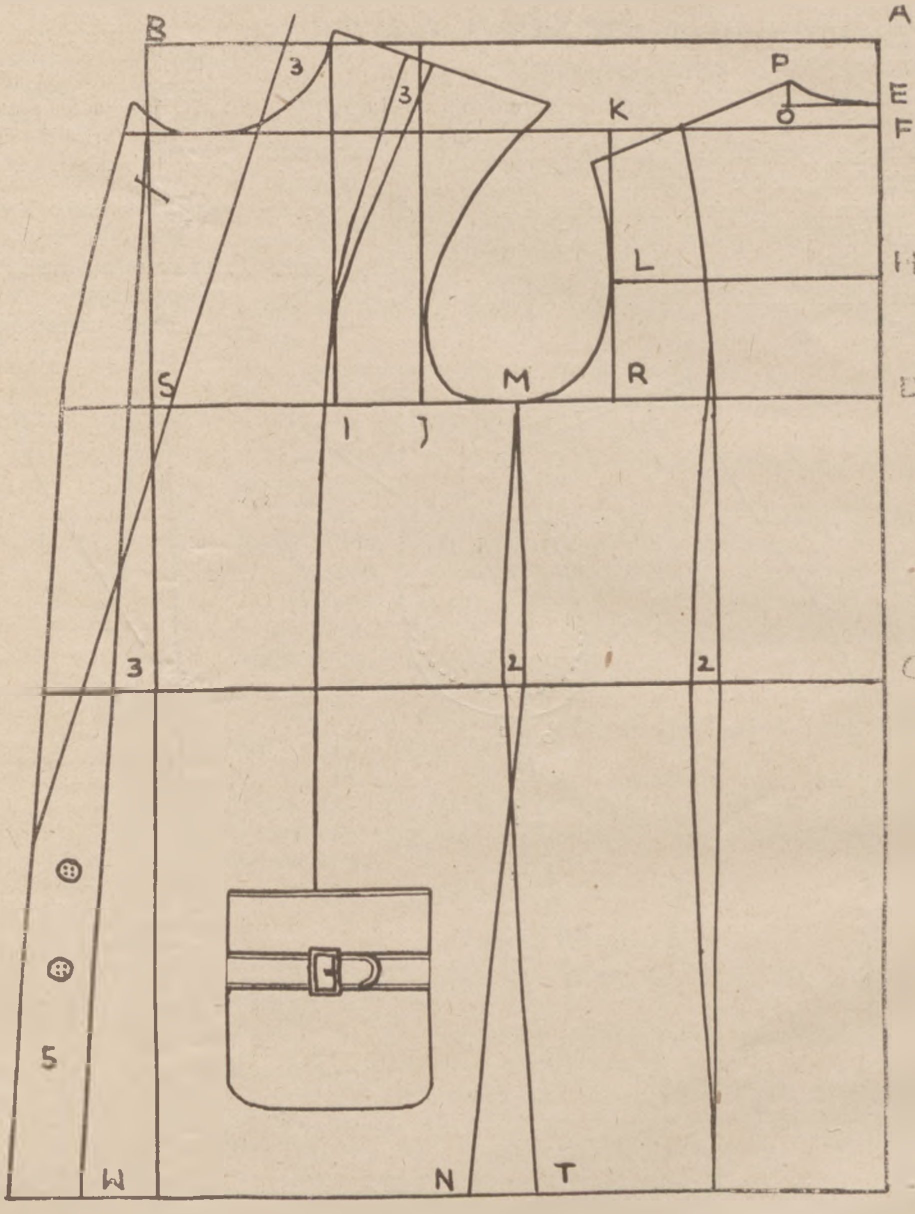
Jeśli znajdzie się nieco zakładu, można błąd usunąć przez wypuszczenie go przy czubie naramki. W ten sposób usunie się błąd b.

przez wypuszczenie zakładu po prawej stronie tak przy przodku jak i przy plecach.

Błędów niniejszych unikać można poświęcając więcej uwagi przy przymiarce. Przymiarka jest i będzie bowiem ważnym aktem sztuki ubierania. Doświadczenie winno zresztą krawca pouczyć, że bez przymiarki nie należy wykonywać nawet najskromniejszej sztuki, choćby nią była nawet kamizelka.

Żakiet z dzielonemi przodkami i plecami.





MIARA:

długość pleców	38 cm
„ żakieta	72 „
objętość biustu	96 „
„ pasania	74 „
szerokdść pleców . . .	36 „

Kreślę linje ABC i odmierzam głębokość pachy

AD = $^1/_4$ objętości biustu jest 24 cm.
AF = $^1/_{16}$ objętości biustu = 6 cm.
EG = długość pleców = 38 cm.
EB = cała długość = 72 cm.
DS= połowa biustu = 48 cm.
MD = $^1/_2$DS =24 cm.
MI = 12 cm.
MT = 6 cm.
HL = szerokość pleców = 18 cm.

Podział przodków i pleców nie musi być wykonany jak na rysunku; można go przesunąć w jedną lub drugą stronę zależnie podług mody. Dalsze wykończenie według rysunku.

M. Żygalski.

Kobiety są za długiemi spodniami, jako symbolem siły i rozumu.

Cztery razy do roku zmienia się moda kobieca, często nawet nie wytrzymuje jednego sezonu i kapelusz kupiony w kwietniu, w połowie maja jest już niemodny.

Od pół wieku natomiast moda męska poczyniła tak małe zmiany, że wreszcie znudziła się ta jednostajność nawet kwakrom angielskim. Zarówno w Londynie jak i w Paryżu wre ruch, mający na celu reformę strojów męskich.

W tym roku zjawiły się już w wystawach na Picadilly — w Londynie i w magazynach paryskich przy rue de la Paix, pierwsze zwiastuny przygotowującej się rewolucji: smokingi z spodniami do kolan i wiosenne peleryny koloru czarnego, podbite jaskrawemi podszewkami.

Pokaz mód męskich w Paryżu i w Londynie wywołał żywą dyskusję.

— Powraca świat atłasów, aksamitów, żabotów i zdobnych pantofli, zniknie hart męski.

Głos moralistów w sprawie mody niema znaczenia, ważniejszem jest, co myślą kobiety o kusych spodniach męskich. Wedle ankiety ogłoszonej przez londyński magazyn „New World", kobiety są rozczarowane. Wśród setki wyczerpujących odpowiedzi niema ani jednej, któraby pochwalała krótkie spodenki u mężczyzn.

W wyobrażeniu dzisiejszego cywilizowanego świata — pisze Lady Harry Goldberg — spodnie są nietylko ubraniem, ale symbolem siły, energji, dojrzałości i rozsądku. Dzieci ubieramy w krótkie spodenki i trudno by było pogodzić się kobietom z myślą, że mężczyzna będzie ją kokietował np. łydkami, nie zaś rozumem.

Shaw o strojach kobiecych.

Przemówienie pisarza na konferencji w sprawie przytułków.

G. B. S. — oto trzy najpopularniejsze litery w całym alfabecie angielskim. Niema ani jednego kulturalnego obywatela Albionu, któryby nie wiedział, co kryje się pod temi inicjałami. A kryje się nielada indywidualność: największy pisarz współczesnej Anglji, a zarazem najfiluterniejszy kpiarz, Gabrjel Beranrd Shaw.

Ostatnio B. Shaw wystąpił w roli filantropa. Któżby spodziewał się, że zechce on przemawiać na walnem zebraniu fundacji przytułków dla bezdomnych kobiet? A jednak zechciał. Nie tylko przemawiał, ale nawet złożył 100 fgntów na budowę nowego przytułku noclegowego. O czem mógł mówić G. B. S. na zebraniu opiekunek bezdomnych kobiet? Właściwie Shaw może mówić o wszystkiem: każdej chwili gotów jest wypowiedzieć kilkadziesiąt dowcipów na każdy temat. Posiada tę cechę umysłu i... języka, którą niemcy nazywają „Schlagfertigkeit". Tym razem mówił o... strojach kobiecych — jak zawsze, lekko, amorystycznie, egocentrycznie, Oto jak brzmiało mniej więcej przemówienie Bernarda Shawa·

— Za czasów królowej Wiktorji mężczyźni usiłowali w zadziwiający i groteskowy sposób wzbudzić w sobie wiarę że kobiety są aniołami. Dlatego ubierali je w szaty tak niezwykłego kroju. Nie dopuszczano myśli, że kobieta jest ludzką istotą. Było to bardzo pięknie ze strony mężczyzn, a także wielce pochlebne dla kobiet. Okazało się jednak, że kobiety nie są aniołami i że mają ludzkie potrzeby, a kiedy odmówi się im zaspokojenia tych potrzeb, cierpią.

Jako pięcioletni chłopiec przeżyłem chwilę największego przerażenia w życiu, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem kobietę, wkładającą nie krynolinę, lecz suknię, pod którą kryły się dwie ludzkie nogi. Aż do tego czasu uważałem kobietę za rodzaj rozłożystej góry. Przez wiele lat potem kobiety nie chodziły ubrane, lecz umeblowane. Ostatnią kobietą, którą miała wzorowo umeblowaną prezencję, była moja stara przyjaciółka, miss Marie Corelli (znana powieściopisarka, angielska Helena Mniszek). Rozglądam się po świecie i nie widzę już żadnej kobiety, któraby była umeblowana. Przed kilku laty przyszła do mnie z wizytą pewna księżniczka, piękna, młoda kobieta o znakomitem nazwisku. Miała wdzięczną twarzyczkę, która zwróciła całą moją uwagę, podczas pierwszego kwadransa konwersacji. Lecz w pewnej chwili miałem szczęście spojrzeć w dół. Ku najwyższemu zdumieniu odkryłem, że sukienka jej sięgała zaledwie kolan. Czegoś podobnego nie widziałem nigdy przedtem, chyba na scenie. Doznałem uczucia, że księżniczka zgubiła sukienkę, a ja straciłem przytomność umysłu.

Chociaż suknie zmieniły się, ludzie są jeszcze pełni dawnych poglądów, jakoby kobieta była specjalnem stworzeniem. Przyznaję wprawdzie, że o kobietach posuniętych w latach trudno być innego zdania. W pracach literackich zapewniałem jednak zawsze, że kobieta jest tem samem, co i mężczyzna. Lecz świat nie doszedł jeszcze do zrozumienia tej prawdy i pomimo wysiłków Rudyarda Kipplinga, który starał się nas przekonać, że kobieta jest tylko żeńską odmianą tego samego gatunku, czyni zasadnicze różnice między mężczyznami i kobietami. Do tych pojęć należy odnieść fakt, że potrzeba budowania przytułków dla bezdomnych kobiet nie została dotychczas uznana.

Wyrocznią w dziedzinie mody jest angielska rodzina królewska.

Tegoroczne „derby" londyńskie były wypadkiem, jakiego nie pamiętają kroniki sportowe. Na plac wyścigowy w Epsom przybyło 350,000 osób.

Nie wystarczyły koleje, autobusy, i samochody.

Ci, którzy nie mogli zdobyć pojazdu korzystali z aeroplanów.

W Londynie na lotnisku czekały długie ogonki na swą kolej. „Derby" jest nietylko doniosłem zdarzeniem w angielskiem życiu sportowem, ale stanowi dla eleganckiego świata ważną chwilę.

Na trybunach w Epson ukazuje się dwór królewski, cały korpus dyplomatyczny i przedstawiciele rządu, a wszystkie oczy zwracają się na króla, królowę i księcia Wajli.

Ich stroje są decydujące dla modnisiów na cały rok.

Królowa wystąpiła w tym roku w ciemno szarej toalecie, bardzo skromnej w przybraniu i prostej w linji. Król Jerzy ubrany był w żakiet, a w butonierkę włożył dużą czerwoną różę.

W jednej więc chwili publiczność rozkupiła u kwiaciarzy wszystkie róże i przypięła je sobie jako „najmodniejszy kwiat sezonu".

Młodzież studjowała księcia Walji, jego zaś uwagę pochłaniały konie, które w liczbie 25 stanęły do głównego biegu.

Jak się dobrze ubierać.

Przepyszny i bez zarzutu wygląd obuwia, odzieży oraz szlachetny i niekrępujący obyczaj dopomagają mężczyźnie do wytworzenia pięknych form zewnętrznych tyle, co wielkie konto bankowe.

Piękno i sztuka muszą tu oczywiście iść w parze. Bardzo wielu krawców potrafi ze smakiem ubierać swoją klijentelę. Nie zawsze to jednak można w czyn wprowadzić ze względu na stosunki materjalne kupujących. Stare przysłowie mówi: „Suknie robią ludzi“, musi się jednak tu dodać: „Gdy przytem wchodzi w rachubę dobry smak“, bo suknie jednak nie zdobią człowieka, jeżeli się nie uwzględni osoby.

Niejeden krawiec z łatwością znajdzie tajemnicę, jak swoją klijentelę gustownie ubrać, posiada on bowiem zmysł i poczucie piękna. Lecz nie każdy klijent potrafi wybrać krawca właściwego, mimo że corocznie wydaje dużo pieniędzy na odzież swoją.

Przedewszystkiem trzeba uwzględnić, że nie każdy materjał czy sztuka stosowne są dla wszystkich. Przy wyborze toalety musimy brać pod uwagę: cerę, figurę i wiek osoby. Wymagania czasu są nieraz sprzeczne w dobrze barw. Utrudnia to krawcom nieraz sytuację wobec klijentów.

Dla osób, posiadających ciemne włosy, ciemną cerę i bladą twarz są jednostajne barwy najwłaściwsze. Przy wybitnie czerwonej twarzy unika się rażących barw, dla bladych panów nie dobiera się ani zielonych ani modrych barw. Czarny kolor jest gustowny dla każdego młodego i starczego i zawsze będzie dobrze wyglądać.

Szczególnie wielki błąd popełnia się często przy zestawianiu barw w toalecie. Tutaj nie można się kierować regułą, ani udzielać wskazówek, tu doradcą być musi dobry smak. Kto się nie może pochwalić tymże powinien zdać się na znającego się.

Tak jak barwa i rodzaj materjału nie jest obojętnym. Materjały w paski czynią figurę większą i smuklejszą, przeto są godne polecenia dla osób korpulentnych. Natomiast przeciwnie, materjały w kostkę poszerzają i dlatego nadają się dla osób smukłych. Materjały jednobarwne są spokojne i wspaniałe i można je bielizną odpowiednią ożywić.

Przemysł i moda dostarczają corocznie wzorów próbek i żurnali więc zamożniejsi panowie mogą się ze smakiem ubierać, gdyż noszą ubranie tak długo, jak długo ono jest modne. Kto jednak nie kupuje często garnituru, lepiej gdy będzie się ubierał w jednobarwne, które nie ulegają tak modzie. To samo stosuje się także do kroju garderoby. Jeżeli się nie rozporządza większą kwotą na toalety, wtedy szyje się najbardziej pojedyńcze i nie tak bardzo zależne od mody. Fason musi odpowiadać właściwościom postawy i piękności figury, podnieść i uszlachetnić ją, zaś niedokładności korpusu zakryć. Luźne ubranie i lekkie formy stosowniejsze są dla smukłych osób, gdy przeciwnie obwisłe są odpowiedniejsze dla tęgich.

Gawęda starego krawca.

Ku czci i chwale 500-letniego jubileuszu istnienia Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu.

Przezacnie Sławetny Jubilacie!

Starcze, nigdy się nie starzejący, zawsze młody, a dla dobra swych braci zawsze pracujący, przyjm życzenia od starego gawędziarza — życzenia szczere i gorące, w dowód uznania pracy wieków całych tu w kolebce narodu polskiego i Twojej, w dniu Twego sławetnego jubileuszu.

Hołd i cześć pracy — pracy, która jest potęgą świata, osłodą życia, pracy, która nas żywi, pracy, która przetrwała wieki i wieki jeszcze przetra. Hołd i cześć pracy i łączności — zgody i jedności, które tworzą wśród nas potęgę nierozerwalną.

Ujrzałeś życie w dniach chwały i potęgi Ojczyzny — ojcem chrzestnym był ci potężny król Jagiełło. Widziałeś potęgę Ojczyzny, w niej przeżyłeś jej dni chwały, dni wojen i pożogi; przeszły nad Tobą burze życia, przetrwałeś dobrą i złą dolę, a znieść Cię chciały zaborcze wrogi — katy Ojczyzny naszej.

Przetrwałeś wszystko.

A gdy padły okowy niewoli i zajaśniała jutrzenka wolności i choć znękany i zdziesiątkowany stanąłeś do pracy zmudnej i wzniosłej — do odbudowania Ojczyzny, przez podniesienie krawiectwa polskiego.

Niech Ci w tej pracy przyświeca zdanie: „**Prawda a praca, ta nie utraca, ani omyli w najgorszej chwili**“.

Spojrzyj przezacny Jubilacie z czołem podniesionem wstecz — i wpatrz się duchem w potężną pracę Twych sławetnych pradziadów-krawców. Spojrzyj, a ujrzysz ich oblicza szczere, a wierne, wytrwałe a stanowcze przy pracy zacnej, uczciwej dla dobra ogółu oraz ojczyzny naszej. Wpływy Twoje Jubilacie sprawiły, że praca była owocną i wydajną ku potędze krawiectwa polskiego.

Niechaj Ci zawsze będzie w pamięci sława Twej Ojczyzny potężnej, dla której nietylko pracowałeś, ale po wsze czasy ofiarowałeś krew i mienie swych członków. Pamiętną niech Ci będzie potężna opieka królów polskich, którzy Ci nadawali słuszne i przynależne prawa, które szanowałeś i byłeś wiernym stróżem braci krawców, „dobrego porządku“ i zacności Cechu Krawieckiego.

Jubilacie! tak jak przed wieki, tak jak w niewoli, tak i dziś w wolnej Ojczyźnie pracuj wedle sił i możności nad podniesieniem krawiectwa. Broń przed zachłannością i złą wolą ludzką swych praw nigdy nie wygasłych, wspieraj Twych braci członków radą, ucz Twą młodzież poszanowania swego zawodu, czuwaj nad jej wykształceniem, boś Ty jest jedynym ojcem naszego młodego pokolenia krawieckiego. Nieś sztandar krawiectwa — sztandar rzemiosła polskiego.

Gdy Polska przed wiekami w potędze i sławie
Opiekę niosła wszystkim poddanym,
Krawiec nie ostatnim był mospanie,
Kochał Polskę, królom był wiernie oddanym.

Za wierną służbę, ciężką a wytrwałą,
Oddany Narodowi, sercem — duszą całą
Król Jagiełło, co złączył dwa kraje,
Krawcom poznańskim przywileje daje.

Więc Jubilacie, pomny na czasy tej chwały,
Doczekaj się lat tysiąca, bądź w pracy wytrwały,
Na niedomagania Ojczyzny wolnej bądź bierny.
Zawodowi swemu dobrej sprawie zostań zawsze
[wierny.

Stary gawędziarz.

Panującą modę można nieraz i pominąć, a powinno się tylko to naśladować, co naprawdę jest strojne, a usuwać wszystko to, co niepiękne, zwłaszcza wtedy, gdy stosunki na to nie pozwalają.

Przy wyborze garnituru trzeba uwzględnić również i wiek, gdyż mężczyzna, który dawno już przestał być młodym, a noszący ubranie stosowne dla młodzieńca, wygląda nieraz krotochwilnie. Przecież nie jest wstydem być starym, pocóż więc wiek swój ukrywać.

Jasne barwy są dla młodych, a starsze osoby, wydają się w nich znacznie starszymi. Do poszczególnych barw należy również uwzględnić i odpowiedni krój.

Dobry smak i gust w ubieraniu się są wykwitem piękności oraz następstwem dłuższych studji. Tymże studjom powinno poświęcać się jaknajwięcej krawców przedewszystkiem. **K. Broda.**

Silna organizacja i solidarność

Prowadzą one zawsze do dobrobytu w poszczególnym zawodzie, lecz obojętność i gnuśność do biedy i niezadowolenia; oraz krępują one rozwój zawodu i niszczą dobrobyt. Sprawy te dotyczą się tak wielkich jak małych miast. Niejeden kolega pracuje bez żadnej kalkulacji i bez żadnego obliczenia. Czy jest on w stanie wyżywić swoją familję, a w razie choroby doktora zawołać i go zapłacić? Przecież każdy zawód dostarcza swą pracę na podstawie kalkulacji, a w naszym zawodzie są koledzy, którzy nie chcą się dać pouczyć że przecież do wykonania pracy, należy się sumienna kalkulacja, aby móc się wyżywić i drugim nie szkodzić. A co się dzieje u nas? Zamiast odbiorcy stawiać warunki, to jemu odbiorca dyktuje. Pracuje za bezcen niemożliwem mu organizować się i opłacać składki do organizacji. Taki kolega staje się pionkiem społecznym.

Wskazuje się na organizacje robotnicze, gdzie muszą ponosić większe ciężary dla swojej organizacji, a mimo to nie uchylają się, bo mają zrozumienie, iż to podtrzymuje ich byt. A o naszych kolegach powiedzieć tego nie można, gdyż niektórzy chcą mieć wpierw korzyści, nim do organizacji wstąpią, co świadczy bardzo o niskim zrozumieniu sprawy. Takim lekceważeniem naszego dobrobytu niepoprawimy a i nasz zawód nigdy nie podniesiemy. Przecież nic więcej się tutaj nie żąda, tylko solidarności, aby jeden drugiemu nie ut„u„niał już tak ciężkiego bytu. Zatem łączność i sumienna kalkulacja musi zwyciężyć.

Tytułujemy się przecież mistrzami i jesteśmy samodzielni ,ale wkrada się do nas nędza, z powodu niedoceniania swego istnienia. Dlaczego nam nakładają takie wielkie podatki? Jest to dowód, że powinniśmy to zarabiać jako samodzielni. Zarabiając mniej dowodem. że wkracza do nas bieda. Że nam naszych reklamacji uwzględniają te li tylko dlatego, że faktycznie nie uwierzą, iż-my we wielu wypadkach faktycznie mniej zarabiamy na godzinę jak zwykły robotnik.

Zatem czas największy do solidarności i organizacji zawodowej, aby w niej móc się pouczyć oraz radą służyć dla polepszenia bytu i podniesienia zawodu.

Humor i Satyra.

JUBILEUSZ.

Są rozmaite jubileusze na tym kochanym, zwarjowanym świecie...

— Pożycia małżeńskiego naprzykład, cnoty kawalerskiej, pracy zawodowej, (to jest takiej na której się człowiek z a w o d z i), długów... albo niepłacenia komornego.... (który to ja właśnie obchodzę).

— Ten ostatni Jubileusz przykry, jest nawet bardzo przykry — zwłaszcza dla gospodarza.... Chociasz może być także przykry i dla lokatora, o ile go ten pierwszy wyeksmituje „na zbitą twarz" za to, że mu ktoś nie chce długu od.... mieszkać.

Może być także Jubileusz zawodowego bezrobocia, albo głupoty ludzkiej, albo pięćdziesiątej plajty albo wieczystego narzeczeństwa, albo protestowanego weksla wreszcie.... ale szczyt i korona jubileuszów to jest stoletni Jubileusz zdrowego i spokojnego życia na tym Bożym świecie, czego nie każden znowu tak bardzo życzy ze względu na to, że po takim s t u l e t n i m Jubileuszu, zwykle prędko, bo już w kilkadziesiąt lat później człowiek rozstaje się z tym padołem pokręconych radości i zwarjowanych niespodzianek. To jest powiedzmy delikatnie — umiera.

— A to nie należy przecież do rzeczy zbyt przyjemnych....

Lepiej już obchodzić Jubileusz bitwy pod Grunwaldem np., albo wstąpienia na tron króla Alfonsa hiszpańskiego.... albo pierwszej kamizelki wreszcie, którą sobie nasz praojciec Adam uszył, w raju — schowawszy się w krzak.... aby się prababce Ewie przypodobać.

— Tak proszę państwa! bo każda rzecz ma swój Jubileusz w świecie — z wyjątkiem ministra skarbu w Polsce, który się często zmienia, ustępując uprzejmie miejsca — jeszcze gorszemu.

— Czcijmy więc Jubileusze i obchodźmy je pilnie.

Ja to za największe szczęście sobie poczytuję, iż dozwolonem mi było przez łaskawe nieba doczekać się tak wielkiego Jubileuszu naszego zarejestrowanego krawiectwa.

— Bo pomyślcie, ile to już lat ten szlachetny zawód okrywa grzeszne ciało ludzkie tając to, czego się nie godzi pokazywać nawet komornikowi — a co dopiero mówić o dłużnikach!

Szlachetny zawód!

— Bo czybyśmy wogóle byli wstanie odróżnić np. króla od szewca — gdyby nie krawiec.

— Albo prokuratora od hycla — albo zgoła mężczyznę od kobity!?

— Jedynie tylko dzięki krawcowi, król jest królem, policjant policjantem, a dygnitarz, dygnitarzem, bo tak toby przecież było wszystko jeden.... djabeł. Wszystko na jedno kopyto.

— Bo przecież jeden ma taki głupi pysk jak i drugi....

— I pomyśleć tylko ile to miljonów krawców było w Polsce do tego czasu.... a żadnemu nie byłem nic winien....

— Bo tam jednego i drugiego na taką masę — to się przecież nie liczy.

— Doprawdy, że to jest.... rozczulające.

Zatem z okazji tego świetnego Jubileuszu życzę wszystkim panom krawcom miljonowej fortuny — i punktualnych w płaceniu, a rzetelnych klientów.

R. W i l k a n o w i c z.

Mamy w organizacji rozumnych kolegów, którzy nam służą radą i mogą dać lepsze wskazówki. Gdyż nie zawsze kapitał gra rolę, lecz umiejętność i biegłość swego zawodu. Te dwa czynniki to najwięcej zawód podnoszą, a niełączący się kolega do organizacji pozostaje wnędzy z własnej winy. Zatem obowiązkiem jest każdego uczciwego rzemieślnika, by dbał o dobrobyt i podtrzymanie godności rzemiosła i jego organizacyj. **Bronisław Cepa**, Ostrów.

—0—

Krótki zarys Wolnego Cechu Krawieckiego w Inowrocławiu.

Dokładna data założenia Cechu w Inowrocławiu jest nam niewiadoma. Niejedne dokumenty wskazują na to, iż Cech w murach miasta Inowrocławia powstał w wieku XV. Suche notatki w aktach wskazują na rok 1526. Obok Cechu Krawieckiego istniały Cechy inne, jak kowalski, szewski, kupiecki i kuśnierski. O rozwoju Cechu milczą dzieje. Według Adolfa Pawińskiego Polska w XVI wieku, tom I., strona 261 znajdowało się w roku 1583 na terenie miasta Inowrocławia 16 krawców i jeden przykrawacz sukna, w dystrykcie inowrocławskim był tylko 1 krawiec wiejski.

W wieku XVII brak również wszelkich danych, wojny szwedzkie, które Inowrocławowi osobliwie dały się we znaki, niewątpliwie podkopały tak pożyteczną organizację. Wskutek pomoru, głodu i innych utrapień wojennych liczba krawców zmalała.

Z wieku XVII-tego posiada Cech pieczęć Cechową z napisem: „Schneider Gewerke“ (godło nożyce). W tych nader smutnych czasach owładnęli całem rzemiosłem krawieckim żydzi, a nawet tworzyli oni większość nad chrześcijanami. Żydzi byli nawet tak zuchwali, że korzystając z okazji koronacji Jana III Sobieskiego wymogli na ostatnim osobny przywilej uprawiania bez przeszkód w obrębie dzielnicy żydowskiej, między innemi także „kunsztu krawieckiego“, Dokument z dnia 11 kwietnia 1681.

W wieku XVIII owładnęli żydzi na szkodę chrześcijan całem prawie rzemiosłem. Wypada tu zaznaczyć, że 3 lata po rozbiorze Polski, a więc w roku 1775 nie znajdował się w Inowrocławiu żaden krawiec chrześcijański, stan ten przetrwał do połowy minionego stulecia.

Z roku 1824 posiada Cech protokularz, z którego wynika, iż powiększej części członkami ówczesnego Cechu byli żydzi; świadczą o tem bowiem nazwiska żydowskie, a nawet podpisy hebrejskie. W ostatnich latach dopiero, gdy w młodym wieku, jako mistrz wstąpił do Cechu obecny w Inowrocławiu kolega Dzioch, który krótki czas tylko był członkiem, a zajmując się gorliwie sprawą ogólną został wybrany do Zarządu, gdzie gorliwie pracował nad rozwojem Cechu. Jako gorący patrjota niemógł znieść tego, by większość w zarządzie tworzyli żydzi i Niemcy, starał się przeto jak najwięcej Polaków do Cechu przyciągnąć. Skutek był taki, iż za pruskich czasów Cechmistrzem „Wolnego Cechu Krawieckiego“ był kolega Dzioch przez lat 25, zarząd w większości był czysto polski. Jak wynika z protokółów starał się on Cech nasz utrzymać w czysto narodowym duchu. Władze pruskie, a ówczesna Izba Rzemieślnicza starała się by naczelne stanowiska w Cechach obsadzać Niemcami. Jednakże Polacy tworzący później przewagę nigdy do tego nie dopuszczali. Podnieść wypada, że gdy w roku 1913 Cech sprawił sobie nowy sztandar udało się kol. Dziochowi zmylić czujność władz pruskich, zamiast pruskiego czarnego orła, wyszyto na sztandarze orła białego na tle amarantowem, z napisem „Wolny Cech Krawiecki w Inowrocławiu“. Na drugiej stronie umieszczono herb krawiecki i napis „Freie Schneider Innung zu Hohensalza“. Napis ten z chwilą powstania Państwa Polskiego, wypruto.

Obecnie Cech krawiecki rozwija się wspaniale. Na zebraniach wygłasza się pouczające wykłady. O ile chodzi o cele narodowe lub społeczne Cech chętnie rękę przykłada. W wielkiej mierze stara się Cech nad rozwojem rzemiosła krawieckiego. Wykłady czysto zawodowe w szkole dokształcającej wygłasza kol. Fr. Wesołowski. Wwykładach tych kładzie się na młode pokolenie nacisk, iż rzemiosło krawieckie winno zająć pierwsze miejsce oraz być dla państwa naszego poważnym czynnikiem. Lekcje w szkole dają uczniowi to, co jemu warsztat dać nie może, a więc, uczy go się rysunków zawodowych.

W tym samym duchu udziela kol. Wesołowski lekcji zawodowych w szkole dokształcającej żeńskiej.

Zarząd Wolnego Cechu Krawieckiego w Inowrocławiu tworzą: p. M. Rogalski, cechm.; St. Walkowski, zast. Cechm.; Fr. Wesołowski, sekretarz; J. Mrówczyński, skarbnik; ławnicy J. Dzioch, W. Żuchowski, L. Polanowski.

Staraniem obecnego zarządu była sprawa przystąpienia do Związku Cechów Kraw. w Poznaniu. Zjednoczenie się zawodu krawieckiego w jedną potężną armię rzemieślniczą, która jednością, zgodą i siłą wytworzy lepsze jutro, uważaliśmy za punkt honoru naszego.

Celem ułatwienia współpracy ze związkiem stworzono na imponującym zjeździe Cechów Krawieckich w Inowrocławiu, dnia 7. 3. 27 r. Okręg VII z siedzibą w Inowrocławiu. Zarząd tworzą p. M. Rogalski, prezes, Inowrocław, Walkowski, Mogilno, zast. prez. Fr. Wesołowski, Inowrocław, sekr.; Fr. Płoszyński, zast. sekr.; L. Polanowski, skarbnik.

Cześć rzemiosłu!

Fr. Wesołowski, sekretarz.

Polski Związek Przykrawaczy Krawieckich.

(Krótki rzut historyczny).

W latach 1904—05 utworzono w Poznaniu filję niemieckiego „Związku Przykrawaczy Krawieckich". Związek ten początkowo nie rozwijał się należycie. Intensywniejszą pracę rozpoczęto dopiero około roku 1910, kiedyto germanizacja, wywłaszczenie i buta pruska, obudziły ducha w kolegach Polakach. To też przy wyborze Zarządu w roku 1910 tem dano dowód solidarności narodowej, wybierając jednym głosem wszystkich członków zarządu Polaków.

Stan ten przetrwał aż do wybuchu wojny. Skutkiem poboru kolegów, musiano pracę na czas trwania wojny zawiesić.

Dopiero dnia 11 stycznia 1921 roku utworzył się komitet, który postanowił zwołać wszystkich kolegów krojczych na dzień 15 stycznia 1921.

Na owem zebraniu wybrano zarząd i dano nazwę stowarzyszeniu: „Związek Przykrawaczy Polskich na Rzeczpospolitą Polskę" w Poznaniu.

Na walnem zebraniu dnia 6 stycznia 1923 roku zmieniono nazwę na „Polski Związek Przykrawaczy Krawieckich" w Poznaniu. Zebrania związkowe odbywają się w pierwszą sobotę po pierwszym i po piętnastym każdego miesiąca.

Cel i zadania Związku są: wzajemne popieranie, pouczanie się w zawodzie, zakładanie i podtrzymywanie zakładów naukowych kroju wspieranie członków w razie bezrobocia, choroby lub śmierci wedle możności i stanu kasy.

Do Związku należeć może każdy pełnoletni przykrawacz, który posiada prawa obywatelskie, wyuczył się praktycznie krawiectwa i okaże się świadectwem, że przebywał rok cały w niewypowiedzianem stanowisku.

Po upływie siedmiu lat istnienia naszego Związku, należy stwierdzić, że mniejsza połowa kolegów w Poznaniu znajduje się poza Związkiem. Są to przeważnie koledzy, którzy nie posiadają ducha towarzyskiego, lub też chowają swoje zdobycze fachowe przed drugimi kolegami. Taki stan rzeczy nie bardzo może się przyczynić dla rozwoju naszego rzemiosła. Stwierdzić z przykrością należy, że nie wszyscy koledzy, którym Związek wskaże posadę z korzystnym dla nich wynikiem, poczuwają się do wzajemności koleżeńskich.

Związek nasz czynił starania, celem nawiązania bliższego kontaktu z warszawskiem „Kołem krojczych", które niestety nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Postępowanie takie spotkało się z ogólnem rozgoryczeniem ze strony naszego Związku.

Związek nasz należy również do Związku Cechów Krawieckich Rz. Po.

Biuro Związku znajduje się u prezesa kol. Ign. Ludwiczaka, Poznań, Szewska 19.

Na wystawę Robót Terminatorskich

na premje złożyli:

Ludwik Miklaszewski, Kostrzyn	zł 50,—
St. Złotogórski, Poznań	zł 50,—
Jarczewski i Bartlewicz, Poznań	zł 100,—
„Impex", Bielsko	zł 200,—
Gustaw Molenda i Syn, Bielsko	zł 200,—
Związek Pracodawców w zaw. kraw.	zł 100,—
razem	zł 700,—

Pozatem opodatkowało się 200 członków Wolnego Cechu Krawieckiego od 5—10 zł.

Szanownym Ofiarodawcom składamy szczere podziękowanie z prośbą o naśladownictwo.

Zarząd i Komisja Jubileuszowa

Fr. Drabętowicz, cechmistrz, Poznań, plac Wolności 13.

Mistrz krawiecki winien być także dostawcą materjałów swej klienteli.

Jeden z naszych współpracowników miał sposobność odwiedzenia Domu Wysyłkowego „Impex" w Bielsku i przejrzenia będącej w przygotowaniu jego nowej kolekcji na sezon jesienno-zimowy.

Koleksja ta zawierać będzie jak corocznie, tak i tym razem bardzo wielki wybór nadzwyczaj gustownych materjałów w najmodniejszych i oryginalnych deseniach na wszelkiego rodzaju ubiory. Na szczególną uwagę zasługuje tym razem różnolitość nowych kolorów oraz oryginalność wzorów angielskich.

Zaopatrzony w taką kolekcję, mistrz krawiecki może zaspokoić najwybredniejsze wymaganie swej klienteli i nie posiadając własnego składu, służyć jej zawsze najmodniejszym materjałem w doborowym gatunku.

Kolekcja wspomnianej firmy zawiera także obszerną księgę stałą przyborów, w której znajdują się próbki wszelkiego rodzaju podszewek oraz ilustracje innych przyborów i przyrządów krawieckich.

Stojąc na stanowisku, że mistrz krawiecki winien być także dostawcą materjałów swej klienteli, uważamy, że kolekcja taka w każdym zakładzie krawieckim znajdować się powinna.

Sprawozdanie działalności Przymusowego Cechu Krawieckiego we Wrześni za rok 1926.

Cech nasz odbył 1 walne zebranie, 1 nadzwyczajne zebranie i 3 kwartalne zebrania. Zebrań zarządu odbyło się 4. Przeciętna liczba obecnych członków na zebraniu 20. Ogólna liczba członków 50. Referatów wygłoszono 1 i to przez kol. Matuszewskiego.

Praca w Cechu wychodziła bardzo często poza swój obręb. I tak: braliśmy udziały w zjeździe Okręgowym w Jarocinie dwukrotnie. Delegowani byli: kol A. Matuszewski, Ed. Kulczak i cechmistrz Stachowski.

Na zjazd Związku Cechów Kraw. w Poznaniu wyjechał kol. Matuszewski. Tamże został wybrany członkiem zarządu. Również kol. cechmistrz Stachowski wyjeżdżał bardzo często w sprawach Cechu do Poznania, Jarocina, Miłosławia i Strzałkowa.

Liczba uczni zgłoszonych w Cechu wynosi 26. Egzaminów czeladniczych odbyło się 4. Egzamin na mistrza złożył kol. Idzi Błaszczyk z Miłosławia.

Ed. Kulczak, sekr.

Września, w styczniu 1927 r.

Nieco z historji Cechu w Zbąszyniu.

Wyszperałem w starych szpargałach dokumenty tyczące Cechu tutejszego z roku 1705, na bardzo trwałym papierze pisane, z zamkniętą pieczęcią, której treści odczytać nie można. Dokument ten pisał p. Andrzej Stefan Garczyński, kasztelan gnieźnicński. W dokumencie tym stwierdza: „Pan Dziedziczny wiekowych praw na Zbąszyń, a że przez różne różne spalenia i inkursje miasteczka od Szwedów wiele praw popaliło się, jakoteż Bractwu Krawieckiemu to się stało, że w roku 1570 przywileje pogorzały, gdyż razem Szwedzi miasto spalili".

Dokument ten został własnoręcznie podpisany przez p. Andrzeja Stefana Garczyńskiego i to dnia 23. VI. 1731. Cech został zwołany przez p. Kazimierza Kużyńskiego dnia 15. VI. 1732 i były założone dwie książki, jedna do wpisywania mi7strzów, druga dla uczni.

Od dnia 16. I. 1772 urzędowano w języku niemieckim aż do 27. 2. 1921.

W tymże dniu zostało zwołane zebranie i wybrano zarząd polski, który niestety długo nie mógł pracować, bo 17. III. 1923 został na wniosek Cechu krawieckiego we Lwówku założony Cech Przymusowy na powiat nowotomyski z siedzibą w Nowym Tomyślu. Cech nie może się odpowiednio rozwijać, ze względu na bardzo niedogodną komunikację.

Tyle co do historji Cechu. Badając obszerne ustawy starego cechu widzimy, że panowały w nim karność i jedność. Jeden bowiem z paragrafów mówi: „Aby się żaden obcy krawiec, któryby w Cechu nie był, nie ważył rzemiosła żadnego robić, tak w miasteczku, na przedmieściu i po wsiach".

Z powyższego wynika, że inną organizację mieli nasi praojcowie jak my dziś. Zawstydzić się musimy, czytając o prawach ich i karności w Cechu. Za to też byli poważani a my, czem dziś jesteśmy? Co się stało z naszem rzemiosłem?

Inny § opiewa: „Jakby ktoś ucznia miał i nie zgłosił do Cechu musi płacić zł. 30.— i nie wolno mu uczni wcale trzymać". A jak to niestety obecnie wygląda? Krawcowe trzymają nadmiar uczenic. Tego to władze nasze nie widzą, natomiast jak który mistrz ma jednego ucznia więcej, to mu zaraz podatku dokładają.

Nieco z hstorji Wolnego Cechu Krawieckiego w Ostrzeszowie.

Cech nasz datuje od roku 1600. Posiada on przywileje nadane przez króla polskiego Zygmunta III (Wazę). Nad historją cechu naszego nie będę się rozwodził. Wezmę natomiast pod rozwagę ostatnie lat 30, w których to obecny cechmistrz nasz i jubilat kolega Adam Balcerek nam przewodzi. Nazwisko jego widnieje w protokułach już od roku 1892 naprzód jako zastępca sekretarza, aż w roku 1897, kiedy zostaje cechmistrzem, który to urząd bez przerwy piastuje przez lat 30. Przypomnę chwilę, kiedy od roku 1892—99 pisano protokóły jeszcze w języku polskim, a duszą ich był ówczesny młody mistrz, który utrzymywał kontakt z życiem polskiem.

W roku 1899 dnia 13 lipca z rozporządzenia regencji w Poznaniu zmuszono nas do prowadzenia protokółów w języku niemieckim. Do roku 1906 miał cech prawo wyzwalania tak mistrzów jak uczni. Od r. 1907 odebrano mu to prawo i przydzielono terminatorów do okręgu ostrowskiego.

Przez szereg lat, bo od roku 1901 do 1906 wiódł cech niestety żywot suchotniczy, dopiero w roku 1906 rozpoczął żywotniejsze działanie. Odtąd już regularnie co kwartał aż do wybuchu wojny zebrania się odbywały. 17 lutego 1919 odbyło się ostatnie zebranie, którego protokół napisano w niemieckim języku.

Dnia 26 czerwca 1919 odbyło się pierwsze zebranie w języku polskim w wolnej już Polsce. Od tegoż czasu odbyliśmy 56 posiedzeń, a od roku 1923 odbywają się zebrania prawie że co miesiąc. Na zebraniach tych omawiamy sprawy zarobkowe, terminatorskie, organizacyjne i społeczne. W styczniu 1923 przystąpiśmy do Centrali Handlowej w Lodzi oraz w tymże roku przystpiał Cech nasz do Związku Cechów Krawieckich.

Zakazane spodnie.

Długie spodnie weszły w modę, jak ogólnie wiadomo, dopiero przy końcu 18 wieku. Pantalony zapoczęto nosić zamiast spodni do kolan (Culotte) najpierw podczas rewolucji francuskiej. Dla tego rojaliści nazywali żartobliwie rewolucjonistów „sansculottes". I w Niemczech początkowo zakazywano pod karą noszenia długich spodni. Uważano to za sympatję okazywane rewolucji francuskiej. Ażeby swoim podwładnym zbrzydzić upodobanie w tej części ubrania, książę Hessen-Kasslu Hzarządził, że przestępcy, zatrudnieni przy czyszczeniu ulic nosili długie spodnie. W tym samym czasie w Prusach jeden z urzędników państwowych ogłosił, że „noszenie długich spodni nie zgadza się z powagą publicznego urzędu". Wywołało więc wielkie wrażenie, gdy król pruski Fryderyk Wilhelm III, człowiek zresztą bardzo skromny, nie uznający wszelkich nowości w dziedzinie mody, r. 1797 w Cieplicach ukazał się dnia pewnego w długich spodniach na promenadzie i przez to długie spodnie dotychczas niemożliwe odrazu uczynił ubraniem salonowem. W Anglji na ubiór ten, który się prędko, wszędzie rozpowszechnił patrzano jeszcze długo z niechęcią. Pismo „Manchester Guardian" wspomina w informacji, odnoszącej się do tego przedmiotu, iż władze „Trinity College" w Cambridgeu jeszcze w r. 1812 zarządziły, aby studentów ukazujących się w długich spodniach na wspólnych salach albo w kościele jako nieobecnych zapisywać. Także akt urzędowy kościoła nowo-reform. z r. 1820 rozporządził, że „duchownym pod żadnym warunkiem nie wolno wejść na kazalnicę, jeśli ubrani są w długie spodnie".

Od Redakcji. Z powodu ograniczonego materjału, zebranego na jubileusz nie mogliśmy ani części tegoż umieścić. Uczynimy to w następnych num.

Jan Klinge, Poznań, Plac Wolności 1

Telefon 21-23 **Konto P. K. O. 206 805** **Telefon 21-23**

Przedsiębiorstwo założone w roku 1910

Bławaty Jedwabie

Polecam w wielkim wyborze materjały wełniane, jedwabne i półjedwabne na suknie, kostjumy i płaszcze. Wyroby krajowe i zagraniczne, towar pierwszorzędnej jakości. Podszewki jedwabne i półjedwabne Jedwab surowy i biały do prania

Płótna i bielizna

Wyroby: Linon, szyrtyng, szyfon, madapolan do 180 cm szer. na bieliznę i na pościel. Batysty, opale, zefiry, inlety, od 80 do 160 cm szer. Bielizna damska gotowa, skromna i wykwintna starannie odszyta. — Bielina pościelowa.

Kołdry, Podpięcia

Kołdry na wacie wełnie i puchu

w rozmiarach:

cm 60, 80, 100, 110, 120, 150,

cm 80, 100, 130, 150, 160, 200,

gotowz na składzie.

Zamówiania wykon. w 24 godz. Podpięcia do kołder skromne i wykwintne

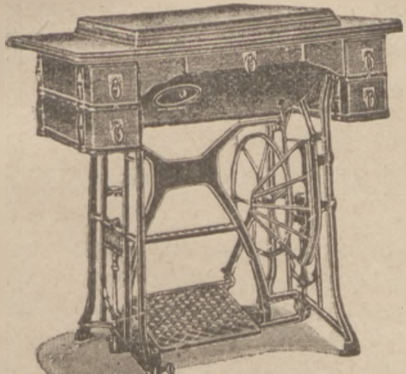
DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

M. PRZYSUSKI i S-KA

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 18

TELEFONY: 85-15 i 233-01

HURTOWY SKŁAD
MATERJAŁÓW WŁÓKNISTYCH
ANGIELSKICH i BIELSKICH



Maszyny do szycia krawieckie

specjalnie silnie zbudowane, które z łatwością grubą skórę szyją i praktyczne, ponieważ z przodu nawlekanie.

Także wykwintne chowane **damskie maszyny.** Oddaje również na raty.

T. Konikiewicz, Poznań
Pl. Nowomiejski 1a

Specjalny skład artykułów krawieckich

Podszewki, płótna, waty, jedwabie, guziki, nici, spinki, haki, igły, szczotki do krawieczyzny, żelaza pełne do prasowania od 6 do 9 kg i wiele innych poleca po cenach konkurrencyjnych.

MARJAN JANCZEWSKI
POZNAŃ, ULICA JEZUICKA NR. 4

Czcionkami Drukarni W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2 a